

ECHA

ZGROMADZENIA



2009

nr 2 – MARZEC

– KWIECIEŃ

ECHO ZGROMADZENIA: MARZEC - KWIECIEŃ 2009

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 14 marca 2009

Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna 1

Konferencja z 25 marca 2009 – Dom Macierzysty

Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny 3

Rekolekcje przed Renowacją 2009: Mistyka wincentyńska

Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny 7

AKTUALNE WYZWANIA

Nie potrzebujemy ludzi budujących mury, ale ludzi budujących mosty

Prowincja Austrii
Siostra Roswitha Bauer, Siostra Miłosierdzia 15

W służbie ofiarom jednej z form niewolnictwa trzeciego tysiąclecia

Prowincja Sardynii (Włochy)
Siostra Ignazia Miscali, Korespondetka Echa 18

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Wizyty Przełożonych

**Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna
i Siostra Blanc Libia Tamayo, Radna Generalna,
Wizyta w prowincji Ekwadoru**

Siostra Maria Ines Arevalo Estrada, Siostra Miłosierdzia 21

Świadectwo Sióstr

Prowincja Francja Północ: „Rozszerz przestrzeń twego namiotu”

Siostra Marie-Renée Combourieu i Siostra Marie-Renée Lelivre

Siostry Miłosierdzia

24

Prowincja Węgierska: „Siostra Romana, obrończyni wychowania muzycznego”

Siostra Mary Alice Hein

Profesor emerytowany Uniwersytetu „Saint Nom”

26

HISTORIA ZGROMADZENIA

W czasach Świętego Wincentego... i dziś

Ubogi według świętego Wincentego

Ks. Jean Morin, CM

28

Przygotowania do Roku Jubileuszowego

350-ej Rocznicy Śmierci naszych Założycieli

Święta Ludwika de Marillac 1591 - 1660

I - ŚWIADKOWIE MÓWIĄ I DZIAŁAJĄ

Siostra Claire Herrmann, Archiwistka

35

Założyciele: dwie różne i paralelne drogi życia, ten sam cel

Ks. Benito Martinez, CM

46

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

List z 14 marca 2009

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Moje Drogie Siostry,

Na zbliżającą się Uroczystość Świętej Ludwiki i kilka dni po 75 rocznicy Jej kanonizacji (11 marca 1934). Z tej okazji, z radością spotykam się z Siostrami, by zapewnić o jedności serca i modlitwy i ofiarować Siostronom wezwanie naszej Założycielki, wartość radykalizmu i zdrowego rozsądku zabarwionego humorem:

« Jeżeli pokora prostota i miłość, stanowiące waszą duchowość, będą wśród was mocno ugruntowane, to wasza wspólnota będzie miała tyle świętych ile was jest. Tylko nie należy czekać, by inna zaczęła walkę o świętość. Wszystkie razem troszczcie się o praktykowanie tych cnót » (Pisma, str 530, list do Siostry Cécile Agnès, 8 stycznia 1657).

Pozwólcie mi dołączyć do tego świątecznego przesłania kilka wiadomości rodzinnych. Najpierw pragnę przypomnieć wizytę, którą odbyłam z Siostrą Blanca Libia Tamayo w Prowincjach Bogota (Kolumbia) i Ekwadoru w styczniu bieżącego roku. Są to tylko krótkie echa bogatych i pięknych dni przeżytych w towarzystwie Sióstr z tych dwóch Prowincji.

Prowincja Bogoty obchodzi 50 lat istnienia i spotkałyśmy się z Siostrami w czasie, gdy obchodziły Jubileusz, dziękczynienie za przeszłość z jasną wizją aktualnych wyzwań i planu na przyszłe lata, zwłaszcza w dziedzinie formacji wincentyńskiej. Zauważyłam trudności zrodzone z sytuacji politycznej i podziwiałam odwagę Sióstr, które są obecne na obszarach gdzie walki partyzanckie są bardzo aktywne. Zdałam sobie także sprawę, jak bardzo wybuch wulkanu w Huila w listopadzie ubiegłego roku, zniszczył całą okolicę, niwecząc mieszkania, uprawy roślin jadalnych jak również gimnazjum naszych Sióstr, które zostało całkowicie pokryte błotem. Przetrwał tylko wielki posąg Matki Bożej.

W Prowincji Ekwadoru, byłam zaskoczona również żywotnością i nadzieją naszych Sióstr, ich bliskością z ubogimi i troską, którą mają o formację ich współpracowników. Tam również, lecz pod inną postacią, stawały one czoła złożonej sytuacji politycznej, szczególnie w dziedzinie edukacji. Na kilka dni przed naszym przyjazdem, gimnazjum z Riobamba, wpisane do dziedzictwa kultury narodowej, zostało w nocy całkowicie spalone. Siostronom udało się kontynuować nauczanie 643 uczniów, nauczania podstawowego i średniego, w innych pomieszczeniach, dzięki ich pomysłowości i szlachetnej postawie ludności tego miejsca.

Proszę Siostry o modlitwy za Prowincje z Madagaskaru i z Erytrei. Wizytatorka z Madagaskaru, napisała do mnie niedawno, wyjaśnia, że, nawet jeśli do 2002 roku czuło się odzyskanie równowagi wewnętrznej kraju to ostatnie rozruchy polityczne zniszczyły już owoce podjętych wysiłków. Dodaje, że ludność z Południa walczy, aby mieć wodę i żywność, podczas gdy walka polityczna szaleje na ulicach stolicy.

W Erytrei, konsekwencje światowego kryzysu finansowego i polityki zarządzania osłabiają kraj i utrudniają posługę, którą nasze Siostry oddają ubogim. Kontenery z produktami pierwszej potrzeby, ryż, mleko, cukier zostaną więc Siostronom wysłane.

Niech te spostrzeżenia z życia Sióstr w niektórych Prowincjach umocnią naszą «komunię międzyprowincjalną» i naszą solidarność, niech one odżywiają naszą modlitwę !

Dobrego przeżycia Uroczystości Świętej Ludwicy jak również Świętego Józefa, ze szczególną myślą o Siostrach we wszystkich naszych Seminariach !

Z moim serdecznym oddaniem.

Siostra Evelyne FRANC
Siostra Miłosierdzia

OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

Dom Macierzysty

Konferencja z 25 marca 2009

Drogie Siostry, na samym początku pragnę powiedzieć, że jest to szczególny dzień, by gorąco dziękować Bogu za każdą z was, za wasze oddanie się na nowo Bogu. Dzisiaj wszyscy wam dziękują: Kościół, osoby konsekrowane idące z całego serca za Chrystusem, Rodzina Wincentyńska, Ubodzy i ci, którzy im służą, a nawet świat, który nie rozumie waszego zaangażowania.

Moja dzisiejsza refleksja będzie się skupiała na 4 punktach, są to: sytuacja ogólnoswiatowa, wymiar eklezjalny, życie konsekrowane i Konwent Generalny 2009 Sióstr Miłosierdzia.

1. Sytuacja ogólnoswiatowa

Odnawiając dzisiaj wasze Śluby, potwierdzacie, że Bóg jest dobry i jednocześnie ukazujecie waszą wolę wypełnienia Jego woli w świecie, który jest skupiony na samym sobie, który nie potrafi ani słuchać ani kochać. Zdaniem specjalistów, obecny kryzys ekonomiczny w jakim znajduje się świat, jest najstraszniejszym kryzysem w historii ludzkości. W pewnym sensie, świat wzywa błagalnie osoby dobrej woli, aby przez swe działanie go przemieniały. Przez akt jaki dokonałyście dzisiaj, renowację waszych Ślubów, angażujecie się w tę przemianę. W świetle wiary, kryzys światowy jaki przeżywamy, może także stać się czasem łaski, okazją by spojrzeć na wszystko w nowy sposób i przyjąć odmienny styl życia. To właśnie Śluby, do jakich każdy z nas został wezwany, by je wypowiedzieć przed Panem, pomagają nam żyć według stylu życia, który tak często jest źle rozumiany przez świat, chociaż świat tak bardzo go potrzebuje.

2. Wymiar eklezjalny

Drugi punkt tej konferencji dotyczy kontekstu eklezjalnego, tego, co Kościół może wam powiedzieć odnośnie dnia Renowacji oraz waszej odpowiedzi, jaką możecie dać wspólnocie wierzących. Ponieważ obchodzimy Rok świętego Pawła, chciałbym wam teraz ukazać dwa wymiary życia Pawła: najpierw jego nawrócenie a następnie jego misję.

- * Doświadczenie własnego nawrócenia, o którym opowiada nam Paweł, jest niezwykle znaczące. Dumny i pełen zapału, Paweł prześladowuje nową Wiarę. Ten, który był mocny, potężny, stojący w pozycji dominacji dzięki swym zdolnościom intelektualnym i dzięki swej mądrości, w chwili, gdy spada ze swego konia, staje się pokornym i daje się poprowadzić innym. Doświadcza on Boga Jezusa Chrystusa. Jego oczy otwierają się i może zauważyć prawdę przesłania Jezusa, wie w jaki sposób ma przyłączyć się do woli Boga. Także i wy możecie w taki sposób rozumieć coroczne odnawianie waszych ślubów, jako środek pomocny, by „spaść ze swojego konia” i pozwolić, by poprowadzili was inni, aby otworzyły się wasze oczy i abyście przyjęły wolę Pana. Ubóstwo jest zaangażowaniem prowadzącym do ogołocenia się z samego siebie; posłuszeństwo jest zgodą, by dać się poprowadzić innym, poszukując wspólnie woli Bożej; czystość, to pozwolić Bogu, by nas kochał, przedkładać Go ponad wszystko, kochać Go we wszystkich braciach, bez wyjątku.
- * Misja Pawła polegała na stawaniu się animatorem wspólnot chrześcijańskich przez niego założonych. Paweł pomagał im w zachowaniu jedności w Chrystusie, w ukazywaniu wzajemnej miłości, w służeniu najbiedniejszym. W swoim Liście do Kolosan (3, 12-17) Paweł wzywa w sposób wymowny członków wspólnoty chrześcijańskiej do życia w całkowitym zjednoczeniu z Chrystusem oraz z braćmi i siostrami.

„Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy ! Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni ! Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem ; z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego”.

W tym tekście Paweł przedstawia cechy charakterystyczne „nowego człowieka”, którego Chrystus zachęca, by dążył do tego, co jest w górze a nie do tego co jest na ziemi. Śluby jakie składacie są środkami, które pomagają wam odpowiedzieć na to zaproszenie Pana Jezusa, pomagając wam umrzeć samym sobie i żyć z Chrystusem (Kol 3, 3). Każdy ze ślubów pomaga wam porzucić to, co stare i przyoblec się w to, co nowe.

3. Życie konsekrowane

W dniu dzisiejszym dobrze jest przypomnieć sobie nauczanie Kongregacji ds. Życia konsekrowanego i Stowarzyszeń życia apostołskiego, której przewodniczy nasz współbrat Kardynał Franc Rodé. Instrukcja zatytułowana „*Posługa władzy i posłuszeństwo*” jest dokumentem bardzo dobrze napisanym, mówiącym dogłębnie o relacji między władzą a posłuszeństwem. W *Echach Zgromadzenia* z września-października 2008, Ojciec Javier podzielił się z nami swoimi refleksjami na ten temat. Prawdziwa władza w kontekście ewangelicznym powinna być rozumiana jako służba: służba innym, tak jak nam to ukazuje pokornie Jezus w noc, gdy gromadzi swych uczniów, by dzielić z nimi swój ostatni posiłek. Jezus daje pokorny

przykład umycia nóg i zaraz potem pokazuje nam dokąd sięga Jego posłuszeństwo Ojcu: aż do śmierci.

Dokument mówi o posłuszeństwie jako o sposobie intensywnego wsłuchiwania się, aby usłyszeć głos Boga w Ewangelii lub w wydarzeniach. W waszym przypadku, posłuszeństwo to przeżywane jest wewnątrz wspólnoty, cytując: „*Wysłuchać drugiego, to w pełni zaakceptować drugą osobę, czynić dla niej miejsce we własnym sercu. Z tej racji słuchanie jest przekazywaniem miłości i zrozumienia, wyrażeniem, że druga osoba jest szanowana, a jej obecność i jej zdanie brane pod uwagę*” (Instrukcja, 20).

Dokument wyraża również znaczenie więzi pomiędzy posłuszeństwem i misją, cytując: „*Pelni się misję wówczas, gdy nie zabiegając o własne uznanie, pragnie się nade wszystko, by wypełnić godną uwielbienia wolę Boga*” (Instrukcja, 24). Posłuszeństwo misji pomaga uniknąć poszukiwania jedynie swojego osobistego spełnienia się. Konstytucje podkreślają, że Siostry Miłosierdzia są wezwane do życia we wspólnocie „w i dla misji”.

Aby słuchać Boga w różnych kontekstach, w których jest On obecny, każda Siostra potrzebuje uwolnienia się od wszystkiego, co może czynić ciężkim jej serce. Ślub ubóstwa wypełnia ten cel i idzie w parze z posłuszeństwem. Gdy tylko zostaje uwolniona od niepotrzebnego balastu i gdy ogołoci się sama z siebie, jej serce jest gotowe, aby kochać głębiej miłością pochodzącą od samego Boga. Czystość miłości ofiarowanej w sposób wolny innym, staje się możliwa dzięki ślubowi czystości. Miłość czysta nie koncentruje się na samej sobie, ale nawiązuje relację z innymi. Najważniejszą relacją dla Sióstr Miłosierdzia jest relacja z Ubogimi.

Służenie Ubogim pomaga każdej Siostrze poznawać i kochać coraz bardziej Chrystusa obecnego w tych, którzy cierpią. Poznawszy Chrystusa Siostra może sprawować władzę w sposób, w jaki On ją sprawował.

4. Konwent Generalny 2009

Tematem Konwentu Generalnego 2009 jest „*Proroctwo i nadzieja teraz i wszędzie*”. W Ewangelii wg św. Marka Jezus jest uznany za wielkiego proroka. Był On kimś, kto zdumiewał tłumy swoim nauczaniem: nauczał jako ten, który ma władzę. Gdy uważnie zagłębiamy się w Ewangelię, to w sposób oczywisty zauważamy, że autorytet Jezusa wynika ze zgodności pomiędzy tym, co mówi i tym co czyni, w przeciwieństwie do współczesnych Mu uczonych w Piśmie. Wasz Konwent Generalny wzywa was, byście były prorokami nadziei w dzisiejszym świecie, byście były wiarygodne w zajmowanych przez was pozycjach prorockich jako wspólnota, zwłaszcza przez świadectwo waszego sposobu bycia z Ubogimi i przez oddanie się im w posłudze miłości.

Jak już to powiedziałem w innych miejscach, wasze powołanie by przeżywać do końca wymiar profetyczny, szczególnie podczas Konwentu Generalnego, polega na tym, by wspólnie dawać świadectwo o odmiennym sposobie życia. Konstytucja 27 mówi: „*Siostry Miłosierdzia, aby służyć Chrystusowi w Ubogich, zobowiązują się żyć konsekracją chrztu, praktykując rady ewangeliczne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, na których ta służba wyciska swój specyficzny charakter.*”

Jakość posługi może oddziaływać jak prorocтво. Na początku tej konferencji wspomniałem wam, że świat jest wam wdzięczny, nawet jeśli nie rozumie waszego życia jako Sióstr Miłosierdzia. Śluby pomagają wam być prorokami.

- Według kryteriów świata, wartość osoby zależy od tego, co posiada. Wasz ślub ubóstwa mówi na to „nie”, natomiast mówi „tak” jakości oddania waszego życia.
- Dzisiejszy świat w sposób przesadny zachęca do miłości samego siebie. Wasz ślub czystości mówi „nie” takiej miłości, natomiast mówi „tak” oddaniu siebie z miłości do Boga.
- Świat mówi, że spełnacie się wykonując swoje własne dzieła. Wasz ślub posłuszeństwa mówi, że spełnacie się wykonując dzieła Boże, pełniąc Jego wolę a nie waszą.

Siostry Miłosierdzia dają profetyczne świadectwo przez śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, które podejmują dla służenia Ubogim. Jednocześnie śluby pomagają wam w dochowaniu wierności waszemu zaangażowaniu wobec Ubogich, trwaniu w solidarności z nimi przez miłość jaką ich otaczacie i waszą wierność w służeniu im.

Niech ten dzień Renowacji Ślubów będzie dniem nowego życia we wspańałowmyślnej posłudze Ubogim, jako ich prawdziwe Siostry, członkinie wspólnoty. Niech Bóg udzieli wam łaski, abyście w każdym dniu tego nowego roku wypełniały to, co dziś odnowiłyście.

Ojciec Gregory GAY
Przełożony Generalny

OJCIEC JAVIER ALVAREZ, DYREKTOR GENERALNY

Dom Macierzysty

Rekolekcje przed Renowacją

Mistyka wincentyńska

Podczas tych Rekolekcji poprzedzających Renowację 2009, pragnę skierować waszą uwagę na jeden z najbardziej charakterystycznych punktów duchowości wincentyńskiej. Należymy do tradycji duchowej zainicjowanej przez świętego Wincentego, która przetrwała do naszych dni pod nazwą „duchowości wincentyńskiej”. Z całą pewnością wniósł on do dziedzictwa Kościoła coś zupełnie nowego, a mianowicie integrację dwóch biegunów: „działania” i „kontemplacji” lub inaczej „kontemplacji” i „misji”. Mówimy także o mistyce wincentyńskiej, która jest jeszcze innym sposobem mówienia o tej samej rzeczywistości.

Święty Wincenty mówił do Sióstr Miłosierdzia o „kontemplacji w działaniu” w znaczących słowach: „*Jakaś Siostra pójdzie dziesięć razy na dzień odwiedzić chorych i dziesięć razy na dzień znajdzie tam Boga.*” (Coste IX, 252; por. X, 332; X, 679-680; IX, 5-6; XI, 33). Dla świętego Wincentego czymś zupełnie możliwym i koniecznym jest, aby Siostry Miłosierdzia odkrywały Boga i były w kontakcie z Nim nie tylko wtedy, gdy są w kaplicy na modlitwie lub na Mszy św., ale także w posłudze ubogim lub innym osobom. Podstawą tej jednoczącej duchowości jest od samego początku osobiste doświadczenie świętego Wincentego. Nie jest to doświadczenie teologa siedzącego za biurkiem, ale człowieka, który żyje w świecie rzeczywistym stojąc mocno na ziemi i który ma zwyczaj zastanawiać się nad tym, co się dzieje w jego życiu.

Film *Ksiądz Wincenty* Jeana Anouilh przybliżył nam to doświadczenie ubogiego, jakie być może stało się udziałem Wincentego i które go poprowadziło do powtarzania z tak wielką siłą i przekonaniem zdania zacytowanego na początku tej konferencji. Jest taki moment w tym filmie, że obiekt wpatruje się przez kilka długich sekund na oczach świętego Wincentego. Jest to mocne zbliżenie. Odnosi się wrażenie, że jego spojrzenie się zatrzymało, jest zagubione, jakby nie patrzył na jakiś konkretny punkt. Jego ręce są złożone. Cała jego postawa każe nam myśleć, że jest zupełnie pochłonięty swoimi myślami lub że coś bardzo głęboko przeżywa. Nagle z jego ust wydobywa się szept i z trudnością można zrozumieć to zdanie: „*Przebacz, mój Boże, nie wiedziałem, nie wiedziałem..*”. Dla nas słowa te nie są niczym tajemniczym. Dobrze wiemy, że święty Wincenty dopiero co dokonał wielkiego odkrycia, które przemieniło całe jego życie. Właśnie w tej chwili zrozumiał w sposób jasny i głęboki 25 rozdział z Ewangelii wg św. Mateusza: „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*”. Oczywiście święty Wincenty znał już te słowa, a nawet często je medytował, ale teraz stają się one dla niego szczególnie jasne, nabierają głębokiego i zupełnie nowego sensu. Takie doświadczenie musieliśmy przeżyć niejednym razem: jakiś fragment Ewangelii czy Psalm, który czytaliśmy wiele razy... nagle nabiera zupełnie nowego znaczenia i sami nie wiemy dlaczego zaczynamy go rozumieć aż do samej głębi. Właśnie to zdarzyło się świętemu Wincentemu z 25 rozdziałem Ewangelii wg św. Mateusza. To tak jakby nagle spadł na niego

grom z jasnego nieba i od tej pory zaczął patrzeć na życie w zupełnie inny sposób. Jeśli Jezus Chrystus utożsamia się z ubogimi, to znaczy, że służąc im, pracując wraz z nimi można spotkać Boga. Tak pomyślał wówczas święty Wincenty i ten prosty wniosek poprowadził go do zapoczątkowania w Kościele duchowości scalającej działanie i modlitwę. Myśl ta została doskonale wyrażona w zdaniu, które zacytowaliśmy na samym początku konferencji: „*Jakaś Siostra pójdzie dziesięć razy na dzień odwiedzić chorych i dziesięć razy na dzień znajdzie tam Boga.*”

Dlaczego mistyka wincentyńska jest tak ważna, aby móc służyć ubogim i w oparciu o tę służbę być prorokami w świecie, w którym żyjemy? Ponieważ służenie ubogim można zrozumieć i je przeżywać jedynie w oparciu o wiarę i o znak sakramentalny jakim jest człowiek ubogi. Takie przekonanie jest czymś niezwykle istotnym w świecie charakteryzującym się odniesieniami w płaszczyźnie poziomej, gdzie liczy się przede wszystkim skuteczność. Jeśli jakaś Siostra Miłosierdzia nie troszczy się o to, by żyć i działać wychodząc od odkrycia Chrystusa w osobie ubogiego, to z pewnością naraża się na ryzyko, że stanie się zwyczajną wolontariuszką. Jej ewangeliczny i wincentyński sposób życia zatraci swój sens i będzie pozbawione jakiegokolwiek oddziaływania profetycznego. Dlatego też święty Wincenty tak bardzo nalegał na pewne wyrażenie, które wszystkie Siostry Miłosierdzia znają na pamięć i które jest jednym z kluczy do zrozumienia ich tożsamości: Trzeba „*oddać się Bogu, aby kochać Pana Naszego i służyć Mu w osobie ubogich*” (Coste IX, 592). Wszystkie konferencje Założyciela są pełne zaleceń, wyrażań i powtórzeń w stylu przytoczonego powyżej cytatu. Ta duchowość wincentyńska została bardzo dobrze wyrażona w Konstytucjach, które używając nowych sformułowań, wiernie odpowiadają genialnej intuicji świętego Wincentego. Dla przykładu artykuł 21 b mówi Siostrom Miłosierdzia:

„... lecz gdy naglące potrzeby bliźnich tego wymagają, powinny umieć opuścić Boga kontemplowanego na modlitwie, aby Go odnaleźć w Ubogim”.

Trzeba mocno nalegać na tę mistykę służby, tę kontemplację w działaniu, bowiem doświadczenie nam mówi, że bez mistyki wincentyńskiej Siostry Miłosierdzia tracą sens swojego powołania. Gdy służba jest pozbawiona mistyki, niektóre Siostry zaczynają myśleć, że taką służbę mogą pełnić równie dobrze poza Zgromadzeniem. Inne natomiast Siostry mogą popaść w niepohamowany aktywizm lub profesjonalizm, które z czasem zatrą inne wymiary ich powołania.

DUCHOWOŚĆ WINCENTYŃSKA: DUCHOWOŚĆ SCALAJĄCA

Duchowość wincentyńska jest scalająca: przekracza podział na „przestrzenie sakralne” i „przestrzenie świeckie”, pozwalając dojść do wniosku, że Bóg znajduje się zarówno w jednych jak i w drugich. Oczywiście kaplica jest miejscem adoracji i spotkania z Bogiem poprzez sakramenty, Słowo Boże, Wspólnotę, która gromadzi się w Jego imię na modlitwie. Jednakże Bóg objawia się również (zatem można Go znaleźć) w świecie, pośród osób, którym służymy, z którymi żyjemy, w rozmaitych sytuacjach i wydarzeniach, jakie dzieją się w życiu na płaszczyźnie ogólnoswiatowej i lokalnej. Duchowość scalająca wydaje się być czymś logicznym, jeśli tylko nie zapominamy, że to Bóg jest Stworzycielem wszystkiego, co istnieje w tym świecie i że Jego Opatrzność jest oknem, przez które śledzi On na bieżąco wszystko, co się dzieje na tym świecie.

Między kaplicą a światem nie powinno być zbytniego odseparowania. Oczywiście jest, że są to dwa odmienne miejsca, lecz obydwa są konieczne dla Siostry Miłosierdzia w takim znaczeniu, że jedno powinno ją prowadzić do drugiego. Oto scalenie do jakiego nas zaprasza święty Wincenty: spotkanie Boga w kaplicy na modlitwie osobistej i wspólnotowej lub w celebrowaniu sakramentów powinno przekształcić się w energię dla służenia Ubogim. W tym właśnie celu zalecał on Misjnarzom i Siostram Miłosierdzia, aby swe rozmyślanie kończyli konkretnym postanowieniem. Modlitwa prowadzi do życia, w przeciwnym wypadku spotkanie z Bogiem jest powierzchowne. Z kolei wszystko, co przeżyliśmy podczas posługi i we wspólnocie, trudności, radości, troski, przeróżne sytuacje, spotkania z ludźmi... wszystko to powinno być częścią modlitwy: radości i powodzenia, aby podziękować Bogu; problemy i trudności, aby Go prosić o światło i siłę; troski, aby na nie spojrzeć w świetle Słowa Bożego i rozeznaczyć, jaka jest wola Boża. Nie można pozostawić przed drzwiami kaplicy tego, co przeżyliśmy podczas naszej posługi, pod pretekstem, że może to zakłócić naszą rozmowę z Bogiem. Przedmiotem naszego dialogu z Bogiem jest życie. Dlatego też ubodzy, służba, życie wspólnotowe mają swoje miejsce w życiu modlitwy. Jednakże bądźmy uważni, chodzi tu o rozmowę a nie o monolog czy chwilę spokoju, aby zaplanować następny dzień odkładając Pana Boga na bok.

Duchowość scalająca pozwala nam zrozumieć, że nie ma dwóch osobnych doświadczeń Pana Boga, ale jedno przeżywane w dwóch etapach. Dla przykładu Mojżesz spotyka Boga w płonącym krzewie (por. Wj 3, 1-14) lecz spotka Go także prowadząc Naród Wybrany do Ziemi Obiecanej. Nigdy nie zapomniał gorejącego krzewu; z kolei Lud poprzez swoje potrzeby, wymagania a nawet grzechy wciąż go odsyłał do Boga. Dla Mojżesza zarówno krzew gorejący jak Naród Wybrany były okazją do spotkania z Bogiem. Dla świętego Wincentego była to kaplica i ubodzy. Wyraził to w słynnym zdaniu „opuścić Boga dla Boga”. Zatem istnieją dwie formy kontemplacji: kontemplacja na modlitwie i kontemplacja w działaniu. Zatrzymajmy się na tym drugim sposobie spotkania z Bogiem.

TRUDNOŚCI, KTÓRE PRZESZKADZAJĄ SPOTKAĆ BOGA W ŻYCIU

Istnieje wiele racji dla których jest nam trudno znaleźć Boga służąc ubogim. Myślę jednak, że powodem większości z nich jest:

KONTEKST W JAKIM ŻYJEMY I PRACUJEMY.

Postmodernizm skłania nas, byśmy nie dowierzali temu, co nie da się policzyć, dotknąć lub zmierzyć. Wiara należy do tych rzeczywistości, które zostały poddane w wątpliwość. Konsekwencją tego jest osłabienie wiary przejawiające się w różnych formach: niewiara, obojętność, agnostycyzm. W naszych czasach „społeczne zaćmienie Boga” ogarnia swoim cieniem osobiste przekonania, a panująca wszędzie powierzchowność łatwo rozprasza uwagę kierując ją ku temu, co nie jest transcendentne. Dla przykładu, dzisiaj bardzo łatwo jest ulegać plotkom na temat osób będących w modzie lub dać się złapać w pułapkę telewizyjnych powieści w odcinkach. Codziennie jeden rozdział aby wywołać uzależnienie u widzów. Wszystko to rodzi powierzchowność i otwiera drzwi manipulacji.

Ponadto technologia tak bardzo obecna w naszych rozwiniętych społeczeństwach odsłania nową mentalność utylitarystyczną, pragmatyczną, którą interesuje jedynie przydatność rzeczy. Ta nowa mentalność ogranicza w sposób znaczny zdolność istoty ludzkiej do kontemplacji. Mówiąc o zdolności do kontemplacji mam na myśli możliwości istoty ludzkiej do

przekraczania użytecznego aspektu rzeczy i stawiania sobie pytań o sens niektórych sytuacji. Na przykład, patrząc na komputer lub piękny samochód nikt nie pomyśli nawet, by podziękować Bogu, który przecież udzielił komuś inteligencji do osiągnięcia tak cudownego postępu. Często dzieje się podobnie gdy jakaś osoba oddaje się, by służyć dobru. Atmosfera panująca w dzisiejszych czasach skłania raczej do zainteresowania się funkcjonowaniem, możliwościami i ceną danej rzeczy. Jeśli rzeczy zostały wykonane z myślą o jakimś celu, posiadają sens, ale aktualna kultura troszczy się jedynie o to, w jaki sposób je wykorzystać. My jako osoby powołane do bycia ludźmi kontemplacji w działaniu, stajemy wobec ryzyka, że dostaniemy się pod wpływ tej mentalności prowadzącej do aktywizmu, która nie pozwala nam się zatrzymać i zastanowić nad tym, co robimy oraz sprawdzić dla kogo i po co to czynimy.

NASZ WEWNĘTRZNY BYT

Osoba konsekrowana, która dokonuje wyboru, by postępować całkowicie za Jezusem Chrystusem może znaleźć w sobie sfery ateizmu, które przeszkadzają jej w zauważeniu obecności Boga w jej życiu i w wydarzeniach które je ukierunkowują. Kilka lat temu książka zatytułowana „*Ateizm zakonników*” wywołała prawdziwy skandal wśród ludzi należących do Kościoła. Książka nie mówiła, że zakonnicy są ateistami, ale wskazywała, że w życiu osób konsekrowanych mogą istnieć sfery, dokąd jeszcze nie dotarła Ewangelia. Im więcej jest w nas tych sfer ateizmu, tym trudniej jest nam odkryć Boga w naszym życiu. Może się okazać, że nasza wiara jest teoretyczna, oparta na dobrej formacji i jednocześnie niezdolna do bycia światłem dla zagadnień codziennego życia. To właśnie w naszym codziennym życiu sprawdza się siła naszej wiary, a mówiąc konkretnie, w sytuacjach trudnych. Nawet jeśli te sytuacje są przyczyną cierpienia, prawdziwy uczeń Jezusa nigdy nie traci wiary i nie pozwala się ovladnąć lękowi. „*Jedni ufają rydwanom, inni zaś koniom, a naszą siłą jest imię Boga, naszego Pana*” (Ps 20). „*Do Pana się uciekam; dlaczego mi mówicie: «Niby ptak uleć w górę» ?*” (Ps 11).

Oczywiście jeżeli nie będziemy przeświadczeni o tym, że Bóg jest Opatrnością i że objawia się w świecie który stworzył, to będzie nam bardzo trudno zauważyć obecność Boga w poszczególnych osobach i sytuacjach.

TRZY CZASOWNIKI PROWADZĄCE DO MISTYKI WINCENTYŃSKIEJ

Kontemplacja nie ma nic wspólnego z ekstazami czy innymi przejawami bardziej lub mniej nadzwyczajnych przeżyć jakich mogą doświadczyć na modlitwie tylko nieliczni. Człowiek kontemplacji w działaniu, w służbie, w misji, nie czyni rzeczy nadzwyczajnych i nie jest wyposażony w zdolności nadludzkie... lecz przeżywa swoją posługę (jakąkolwiek) z prostotą, mając świadomość, że pełni wolę Bożą. W każdym człowieku potrafi zauważyć odbłask Boga, nawet jeśli czasem czyjeś zachowanie wydaje się nie objawiać Boga. W nieoczekiwanej sytuacji mówi do Boga: „*Mój Boże, co mam uczynić? Powiedz mi jak mam postąpić?*” Przez swoją posługę przeżywaną do głębi Siostra Miłosierdzia jest „człowiekiem kontemplacji w działaniu”. To właśnie miał na myśli święty Wincenty, gdy powtarzał pierwszym Siostram, że znajdują Boga w ubogim, któremu służą. Przedstawię wam teraz trzy czasowniki, które mogą uczynić z posługi ubogim prawdziwe spotkanie z Bogiem.

WIDZIEĆ

Istnieje różnica pomiędzy „patrzeć” a „widzieć, dostrzegać”. Dla przykładu, *patrzemy* na wystawę, pejzaż, na zegarek podczas gdy *widzimy* osobę, dostrzegamy sytuację, która nas martwi; *oglądamy* książkę, film, który nas interesuje. *Widzieć*, to coś głębszego niż jedynie *patrzeć*. Często *widzieć* oznacza „zrozumieć” jakąś sytuację. W mistyce wincentyńskiej *widzieć* oznacza pójść dalej niż same zmysły. Na przykład w brudnej i zaniedbanej twarzy drugiego człowieka zauważyć coś więcej niż mogą dostrzec same tylko oczy; w grupie ludzi, którzy umieją świętować i w braterskim klimacie cieszyć się życiem, odkryć Bożą radość. Bez tego spojrzenia wiary niemożliwym jest odkrycie głębokiej prawdy zawartej w wydarzeniach i rzeczach, nawet jeśli nadaje im się wspaniałą interpretację z naukowego, psychologicznego lub społecznego punktu widzenia. Każda rzeczywistość stworzona jest „teofanią”, „miejscem teologicznym” – zamieszkuje w niej Bóg. Jeśli nie dojdziemy do takiego przekonania, to nie może być mowy o kontemplacji.

Aby w sposób teologiczny odczytywać rzeczy i sytuacje, potrzeba serca. W Liście do Efezjan (1, 18), święty Paweł prosi „*Niech Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa... da wam światło oczu serca*”, właśnie po to, by widzieć dalej niż same zmysły. W znanej książce Saint-Exupéry, lisek przypomina Małemu Księżciu „*Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu*”. Jezus w Ewangelii zawsze widzi dalej niż rzeczy i wydarzenia. Tak więc widząc lilie polne lub ptaki na niebie odnosi je do Tego, który je przyodziewa i karmi (por. Lk 12, 25-28; Mt 6, 26-27). Widząc człowieka ze sparaliżowaną ręką, zwraca się ku Ojcu, który pragnie uwolnić go od tej niemocy, podobnie jak tego pragnie dla wszystkich ludzi (por. Mt 12, 9-14; Mk 3, 1-6). Spotykając się z ubogimi, z grzesznikami i wyłączonymi poza margines, Jezus ukazuje Boga, który kocha gorącą miłością i bierze w obronę swoje umiłowane dzieci (por. Mk 2, 13-17; Mt 5, 17-26; 7, 2-17). Doświadczając milczenia Boga na krzyżu, w samym sercu tego milczenia zwraca się do Boga (por. Mk 15, 1-47). Dla uniknięcia wszelkich niejasności nie waha się zarzucić faryzeuszom ich uporu i zaślepienia wobec poznania woli Bożej (por. Mt 16, 1...). „*Obłudnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie?*” (Łk 12, 56).

Dla Jezusa świat nie jest przeszkodą do kontemplowania Boga, lecz jest on Jego „miejscem” wsłuchiwania się w zbawczą wolę Ojca. Jego duchowa droga nie polega na unikaniu hałasu świata, aby lepiej kontemplować Boga, ale raczej kontempluje On i kocha Boga zanurzając się radykalnie w ten świat. Taki jest też sposób postępowania świętego Wincentego. (Por. J. A. GARCÍA, *En el mundo desde Dios*, Éd. Sal Terrae, Santander 1989, 107- 120).

UWIELBIAĆ

Kiedy Siostra Miłosierdzia spotyka Boga służąc ubogim i wie kto korzysta z jej posługi, wówczas rodzi się w niej uczucie uwielbienia. Każde jej spotkanie rozpoczyna się i dokonuje w duchu uwielbienia. „*Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą*” (Wj 3, 5) mówi Bóg do Mojżesza pasącego stado owiec na Górze Horeb. Konstytucje mówią, że Siostry służą ubogim z „pobożnością” (por. K. 10 b). Uczucie to zaczyna nami władać gdy odnajdujemy Pana. To wyrażenie Konstytucji jest niezwykle znaczące, bowiem bez ducha pobożności spotkanie z Bogiem mogło by być narażone na zbanalizowanie, a służba stałaby się zwyczajną działalnością społeczną. Jak opisać sposób spotykania Boga w służeniu ubogim? Czy mamy to wyrazić postawą pokory czy też pewnością, że zostaliśmy posłani przez Boga?

W Konstytucjach są cztery słowa towarzyszące „pobożności”, to one opisują sposób spotkania Boga, są to: współczucie, słodycz, serdeczność, poszanowanie (por. K. 10 b). Przemedytujmy każde z tych słów, ponieważ w łączności ze świadomością obecności Pana, rozwijają one postawę uwielbienia i pobożności.

Spotkanie rodzi między innymi radość, zaufanie, bezwarunkowe poświęcenie, szczęście. Siostra Miłosierdzia przeżywająca swoją służbę (jakąkolwiek) ze świadomością, że pełni wolę Bożą, odczuwa to, co przed chwilą powiedzieliśmy. Racja jaka nam przy tym towarzyszy jest niezwykle przekonująca: to niemożliwe, aby wchodząc w kontakt z Tym, na którego obraz zostaliśmy z miłości stworzeni, z Tym, od którego pochodzimy jako stworzenia zrodzone z Jego miłości, nie budziły się w nas uczucia wdzięczności, radości, ufności i pragnienie poświęcenia Mu naszego życia. Z pewnością było tak w przypadku Pawła, gdy pośród prześladowań, kary chłosty, niebezpieczeństw śmierci ośmiela się postawić pytanie: „*Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?... I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie... ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga*” (Rz 8, 31; 39). Filipianom zaleca z naleganiem: „*Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!*” (Flp 4, 4).

Dlatego też, jeśli pełniąc naszą posługę, jakąkolwiek, nie czynimy tego z radością, szczęściem, ufnością, to powinniśmy się zastanowić nad sposobem naszego służenia Bogu i spotkania Go, bo może się okazać, że osłabły fundamenty naszego powołania.

SŁUŻYC

Bóg działa zawsze jak „trampolina”: każda osoba, która spotkała Boga czuje się zaproszona do pracy dla Jego Królestwa. „Królestwo Boże” jest źródłem tak wielkiej radości, że skłania ona do sprzedania wszystkiego, aby nie utracić tego skarbu, jak jest to powiedziane w Ewangelii (Mt 13). Co to dla nas oznacza? Realizowana w duchu wincentyńskim posługa prowadzi nas do ciągłego postępowania do przodu przez podejmowanie coraz większych zaangażowań. W rzeczywistości bowiem, przez posługę odkrywamy ogromną miłość Boga do ubogich i wykluczonych. To odkrycie dodaje nam mocnej zachęty, aby coraz lepiej wypełniać to czego żąda od nas Bóg, ponieważ na tym polega cały sens naszego życia. Im więcej oddajemy się służbie, tym bardziej odkrywamy Boga. Im bardziej odkrywamy Boga, tym więcej otrzymujemy siły do służenia ubogim. Na tym polega cała różnica pomiędzy Siostrą Miłosierdzia a osobą wykonującą jedynie swój zawód. Ta ostatnia może wykonywać tę samą pracę co Siostra Miłosierdzia, być tak samo skuteczną a nawet jeszcze bardziej, ale kieruje się inną pobudką. Dla osoby wykonującej zawód pobudką działania jest zarobek i/lub uczucie bycia użytecznym. Celem Siostry Miłosierdzia jest wypełnienie woli Bożej, co sprawia, że jej życie jest niezwykle owocne („Oddane Bogu... dla służenia Chrystusowi w Ubogich” por. II Rozdział Konstytucji). Cel ten nie eliminuje ludzkiej satysfakcji i zadowolenia, jakich ma prawo doświadczać Siostra Miłosierdzia w swojej posłudze. Jednakże najistotniejszą pobudką jej życia jest sam Jezus Chrystus.

KILKA ŚRODKÓW ZAPEWNIAJĄCYCH DOSTĘP DO KONTEMPLACJI WINCENTYŃSKIEJ

* Pierwszy środek zapewniający dostęp do kontemplacji wincentyńskiej zawarty jest w Statucie 4: jest to wymaganie, by Siostry Miłosierdzia dokonywały rachunku sumienia (w chwili przewidzianej przez Projekt Wspólnotowy), aby odkryć działanie Ducha Świętego, dziękować Bogu i ocenić swoją wierność. Statut ten został na nowo sformułowany. W Konstytucjach z 1983 r. dotyczył on szczegółowego i ogólnego rachunek sumienia i skupiał się na rewizji swojego postępowania. Statut z aktualnych Konstytucji usytuowany jest na innym poziomie: chodzi o popatrzenie na siebie jako na dar od Boga, stworzony na Jego obraz i wezwany do nieustannego życia pod działaniem jego Ducha miłości. Tu chodzi o coś głębszego niż skupianie się na naszych dziełach, postawach i postępowaniu. Statut 4 zaprasza nas do praktykowania kontemplacji, której owocem jest ufność, radość, nadzieja, pewność, podobnie jak tego doświadczył święty Paweł: „*Wiem Komu zawierzyłem*”. Spojrzenie na samego siebie Bożymi oczyma pozwala patrzeć na życie, posługę, ubogich oczyma Boga. Nie zawsze jest to czymś łatwym, ponieważ życie popycha nas do nieumiarkowanej żądzы konsumpcji i konkurencyjności.

Bardzo ważne jest również, by starać się modlić wychodząc od naszej własnej historii osobistej, która jest częścią naszego życia: możemy to czynić pod kątem wierności. Oczywiście wierność nie odnosi się jedynie do naszej osobistej wierności (przecież tak często nie dochowujemy wierności), ale do innej, do wierności Boga, która jest o wiele ważniejsza niż nasza. Nasza wierność opiera się na wierności Boga. Odczytywanie naszej przeszłości pomaga nam zrozumieć, że Bóg zawsze był obecny w każdym etapie naszego życia: w chwilach dobrych, aby nas zaprosić do radości, szczęścia, świętowania; w chwilach trudniejszych, aby nas zachęcić do ufności względem Niego. Także nasza przyszłość może być przedmiotem kontemplacji i uwielbienia Boga. Czasami boimy się przyszłości, innym razem budzi ona w nas nadzieję, a często stawia nam pytania. Modlitwa w odniesieniu do przyszłości polega na przedstawianiu jej Bogu i nie zapominaniu, że jesteśmy wezwani, by ją podjąć (bez względu na to, jaka będzie) ale zawsze z Nim, nigdy w pojedynkę. Wówczas nasza przyszłość będzie zamieszkana. Pieśń Słoneczna świętego Franciszka z Asyżu jest pięknym przykładem człowieka, który kontempluje swoje własne życie i życie w ogóle, patrząc na nie oczyma Boga.

* Drugi środek zapewniający dostęp do kontemplacji wincentyńskiej, to życie świętego Wincentego po jego nawróceniu. W obliczu sytuacji ubóstwa i cierpienia ludzi zepchniętych na margines w jego epoce, Wincenty doświadcza wielkiego smutku i troski. Jednocześnie odczuwa on mocne wezwanie, aby podjąć walkę o polepszenie losu tych, którzy cierpią. Zauważamy to w następujących tekstach: „*Ubodzy, którzy nie wiedzą dokąd pójść ani co począć, którzy tak bardzo cierpią, a codziennie jest ich coraz więcej. Oni są moim brzemieniem i moją boleścią*”. Oto inny tekst napisany podczas Frondy: „*Głód jest tak wielki, że widzieliśmy ludzi jedzących ziemię, rośliny, korę drzew oraz łachmany okrywające ich ciała. Widzieliśmy coś, o czym aż strach pisać: ludzie obgryzali własne dłonie i umierali z rozpaczы*” (Coste IV, 300). W następnym tekście słyszymy odmienny ton; odzwierciedla on troskliwość Boga: „*Bóg kocha ubogich, a w konsekwencji również tych, którzy ich miłują. Kiedy się kogoś bardzo miłuje, żywi się także uczucie miłości dla jego przyjaciół i służby*” (Coste XI, 392). Wincenty nie tylko odczuwa cierpienie Boga wobec różnorodnych sytuacji z powodu których cierpią ubodzy i które poniżają człowieka, ale słyszy także zaproszenie Boga, aby podjąć walkę z ubóstwem, ukazując radość jaką się sprawia Bogu, gdy opiekuje się ubogimi, Jego umiłowanymi dziećmi.

Możemy kontemplować Boga pośród świata, pełniąc konkretną posługę ubogim. Bóg cierpi z powodu wszelkich sytuacji nadużyć, złego traktowania, pogardy, wszelkiego rodzaju przemocy, co nam tak często ukazuje telewizja, radio, prasa. Bóg je potępia, ale ma upodobanie i raduje się ze wszelkich działań realizowanych z miłością, w duchu służenia, ponieważ one rodzą życie. Oto sposób kontemplowania życia, podsycania ognia i zapału do służenia ubogim w oparciu o podejmowane działanie. W każdej sytuacji, w każdym wydarzeniu, wobec wszelkiego typu osób, Siostra Miłosierdzia powinna przyjąć zwyczaj stawiania sobie pytania: co Bóg chce jej powiedzieć i czego żąda, by uczyniła. Ta metoda rozeznawania, którą posługiwał się święty Wincenty, jest również naszą metodą.

* Trzecim środkiem zapewniającym dostęp do kontemplacji wincentyńskiej jest spotkanie z Bogiem przez pracę dobrze wykonaną. Jaki by nie był jej zakres działania, Siostra Miłosierdzia pełniąca swoją posługę w duchu wincentyńskim, spotyka w niej Boga (nie mówimy tutaj z punktu widzenia zawodowego). To spotkanie z Bogiem jest zawsze zbawcze, nawet jeśli trzeba stawić czoło trudnościom. Artykuł 16 Konstytucji mówi, że każda posługa wypełniona w duchu wincentyńskim bardziej umacnia Siostrę miłosierdzia niż ją męczy. Powód jest niezwykle jasny: służba umacnia ponieważ umożliwia spotkanie z Bogiem. Jestem przekonany, że jeśli w swoim życiu służby Siostra Miłosierdzia ma zwyczaj dawania pierwszego miejsca Bogu, to przeżywa mniej stresów. Dla tej samej racji, służba jest dla niej źródłem radości i ufności.

Oto droga mistyki wincentyńskiej: kontemplacja w działaniu. Tej mistyki wincentyńskiej nie da się improwizować, lecz trzeba ją przygotowywać na głębokiej i intensywnej modlitwie. Jeśli naszej modlitwie brakuje głębi, to nie będzie ona prowadzić do profetyzmu. Nie jest to kwestia czasu ale intensywności. Modlitwa długa ale powierzchowna nie pozwoli nam doświadczyć Boga, nie przemieni naszego serca i nie poprowadzi nas na spotkanie z Bogiem obecnym w naszym życiu. Prawdziwa modlitwa płynąca z głębi serca ma zawsze moc przemieniającą. Inaczej mówiąc, Bóg może wówczas zawładnąć całą naszą osobą: naszym rozumem, naszym sercem, naszymi rękami. Rozum przyswaja sobie wartości i kryteria ewangeliczne, które są przeciwne wartościom panującym w świecie. Serce rozszerza się, aby bardziej kochać Boga, ubogich, Siostry. Cała uczuciowość ukierunkowana jest coraz bardziej na Jezusa Chrystusa. Ręce wyrażają w sposób konkretny miłość, wykonując dzieła służby i ewangelizacji.

Artykuł 21 Konstytucji podkreśla następujący aspekt: jednym z najważniejszych momentów dnia jest dla Sióstr Miłosierdzia rozmyślanie... nie będą mogły wytrwać w powołaniu, jeżeli nie będą odprawiać rozmyślania... potrzebny jest zatem czas milczenia... Podczas codziennego rozmyślania Siostra Miłosierdzia rysuje w głębi swego serca, w swoim umyśle i w swych oczach oblicze Jezusa Chrystusa, aby Go rozpoznawać i kontemplować w służbie jaka jest jej powierzona. Modlitwa i posługa są dwiema odmiennymi czynnościami, łączącymi się ściśle ze sobą, pozwalającymi kontemplować oblicze Jezusa Chrystusa.

Ojciec Javier ALVEREZ
Dyrektor Generalny

AKTUALNE WYZWANIA

Prowincja Austrii

Nie potrzebujemy ludzi budujących mury, ale ludzi budujących mosty

„Kochajmy Boga, moi bracia, kochajmy Boga, ale niech to będzie w trudzie rąk naszych i w pocie czoła naszego. Zdarza się bowiem często, że tyle aktów miłości Boga, zachwytu, dobrej woli, tyle innych podobnych uczuć i działań wewnętrznych w sercu nasyconym miłością – choć bardzo dobrych i upragnionych – trzeba opatrzyć znakiem zapytania wówczas, gdy nie prowadzą one do czynnej miłości... Na to właśnie trzeba nam zwrócić baczną uwagę. Jest bowiem wielu ludzi, którzy zachowują się nienagannie, a wewnątrz ich wypełnione jest wzniosłymi uczuciami dla Boga, na tym jednak poprzestają. Wtedy zaś, gdy nadchodzi pora czynu, gdy znajdują się w sytuacji, w której trzeba podjąć działanie, nie zrobią kroku do przodu, są bezradni... Nie, nie, nie ma się co oszukiwać: Totum opus nostrum in operatione consistit (to kim jesteśmy ujawnia się w działaniu)”. (Coste XI, 40-41)

W 1948 Siostry Miłosierdzia naszej Prowincji otworzyły w Grazu przedszkole pod wezwaniem Matki Bożej, do którego przyjęły około 100 dzieci.

W maju 1966, przedszkole zostało dostosowane do nowych norm i praw. Dzieci zostały podzielone na 4 klasy.

17 lat później Siostry otworzyły jeszcze jedną klasę dla 15 dzieci niepełnosprawnych.

W ciągu ostatnich lat, ze względu na przemiany społeczne, Siostry przyjmują coraz więcej dzieci pochodzących z różnych krajów. Siostry muszą odpowiadać na nowe wyzwania pedagogiczne i społeczne.

Dzisiaj przedszkole Sióstr liczy 125 dzieci 34 narodowości, które rozdzielono na 5 klas. Dla 80% dzieci, niemiecki nie jest językiem ojczystym. Sytuacja ta stwarza liczne trudności.

- Z jednej strony duża grupa emigrantów, którzy opuścili własny kraj z różnych przyczyn (*uciekli ze swej ojczyzny w dramatycznych warunkach z powodu wojny, albo prześladowań; ucieczka przed ubóstwem, poszukiwanie lepszych warunków życia, aby zapewnić dzieciom lepszą przyszłość; ludzie ci oczekują na uzyskanie pozwolenia na pracę*). Niepewna przyszłość tych ludzi ubiegających się o azyl jest u wielu z nich przyczyną depresji, co jeszcze bardziej utrudnia porozumiewanie się z nimi, przy czym wielu z nich nie odczuwa potrzeby uczenia się niemieckiego.
- Z drugiej strony, rodziny niemieckojęzyczne martwią się, że więcej uwagi poświęca się dzieciom „cudzoziemców” i obawiają się, że ich dzieci nie korzystają z wykształcenia o dobrej jakości.
- Siostry są bardzo często wystawione na tego rodzaju pytania i muszą poszukiwać adekwatnych odpowiedzi.

Czy rzeczywiście łatwo jest mówić o jednym świecie podczas gdy języki i systemy edukacyjne różnią się od siebie? My same jesteśmy zanurzone w tę konfliktową sytuację. W jaki sposób odpowiadać każdego dnia na to wyzwanie ?

Uważamy, że dobra integracja jest możliwa jedynie przy spełnieniu kilku warunków:

*** Kiedy obcokrajowiec jest pojmowany jako ubogacenie a nie jako zagrożenie.**

Dla wielu dzieci integracja w przedszkolu okazuje się łatwiejsza, gdy część personelu pracującego stanowią obcokrajowcy, ponieważ to umożliwia przenikanie się kultur. Jeżeli można usłyszeć swój język ojczysty, wówczas nowe środowisko staje się przystępniejsze. Różnice między dziećmi są wykorzystywane w różnorodnych dziedzinach np. w wychowywaniu do kultury, w pożywieniu, urządzeniu pomieszczeń, relacjach międzyludzkich, rozrywkach, zabawach. Naszym celem jest wzbudzenie zainteresowania dla tego co jest inne. Aby ten cel osiągnąć niezbędne jest współdziałanie z naszymi współpracownikami pochodzącymi z zagranicy. Do codziennych zajęć wprowadzają oni piosenki, zabawy i tańce z różnych krajów. Dzieci niemieckojęzyczne uczą się piosenek rosyjskich czy tureckich, co wzbudza w nich zainteresowanie innymi językami. Często podczas zabaw dzieci pytają: „Jak się mówi w twoim języku «samochód»? Jak się liczy do 10 ?” Ta dziecięca spontaniczność wskazuje nam jak budować mosty.

*** Uszanować odmienny sposób myślenia**

Tam gdzie spotykają się różne sposoby myślenia, różne religie lub narodowości, podstawowym warunkiem dobrego kontaktu jest tolerancja. Ludzie są bardzo wrażliwi na kwestie etyczne, religijne czy kulturowe i reagują żywo, ponieważ tu chodzi o ich korzenie, o ich tożsamość. Przede wszystkim należy pokonać strach przed nieznanym, budować zaufanie, przechodzić od *ja* do *ty*, nie być *jeden obok drugiego*, ale *razem*. Wiele rodzin czuje, że to wyzwanie je przerasta, dlatego też dodatkowym zadaniem przedszkola jest wspieranie rodzin naszych dzieci.

Dziedziną szczególnie delikatną jest religia i święta religijne. Współżycie różnych religii stawia przed nami następujące wyzwanie: czy można zrobić coś razem? Kardynał König

mawiał: „Kiedy byłem młody znałem inne religie tylko z książek. Obecnie partnerzy dialogu międzyreligijnego są naszymi sąsiadami i kolegami w pracy. Każdy musi sobie zadać pytanie: co to znaczy być katolikiem wśród tylu wyznawców innych religii. Jest to jedno z wielkich pytań trzeciego tysiąclecia.”

Ponieważ posługujemy jako placówka katolicka, staramy się rozwijać postawę szacunku i zachęcamy do nawiązywania relacji między ludźmi różnych religii. Umożliwiamy dzieciom dostęp do świata wiary chrześcijańskiej przybliżając im Jezusa, historię Jego życia i miłość Boga do ludzi. Obchodzimy święta chrześcijańskie i podtrzymujemy tradycje, doceniając jednocześnie bogactwo świąt w innych religiach. Zwiedzamy różne miejsca kultu. Ważne jest by każdy był ugruntowany w swojej własnej religii, ponieważ tylko w ten sposób można przeżywać swoją własną wiarę i otworzyć się na ludzi innych religii.

Aby się dobrze porozumieć i wzajemnie szanować bardzo ważną rolę spełnia nauka języka. Dla dzieci nie będących pochodzenia niemieckiego ważne jest, by opanowały dobrze swój język ojczysty, który jest podstawą nauki innego języka: w naszym kraju – języka niemieckiego. Dlatego też rodzice powinni rozmawiać ze swymi dziećmi w języku ojczystym. Jednak proponujemy im także kursy, podczas których niemiecki jest nauczany w formie zabawy, co pozwala porozumiewać się z innymi rodzicami. Przy rozmowach dotyczących ważnych informacji prosimy o pomoc tłumaczy. Rolę tę bardzo chętnie podejmują rodzice dzieci, które chodziły do naszego przedszkola. Dla wielu z nich jest to sposobem wyrażenia wdzięczności za to co zrobiliśmy dla ich dzieci.

Nasza praca przyczynia się do rozwijania kultury pokoju i jest wobec dzieci i rodziców świadectwem że : „nawet jeśli jesteśmy różni, wszyscy jesteśmy chęciani i kochani przez Boga”

Na zakończenie dedykujemy wam wiersz Derya Tunc:

*Mówisz „to nie jest mój kraj” a ja pytam „gdzie jest moja ojczyzna?”
Uważasz, że źle mówię po niemiecku, ale w jakim języku ty mówisz dobrze?
Ciągłe na nas narzekasz, ale czy ty nas dobrze znasz?
Sądzicie, że chcemy zająć wasze mieszkania i miejsca pracy,
ale wszystko czego chcemy, to żyć w pokoju.
Ty myślisz... Wy myślicie...
Dlaczego nie myślimy tego samego?
Dlaczego nie możemy po prostu żyć wspólnie w pokoju?”*

Siostra Roswitha BAUER
Siostra Miłosierdzia

AKTUALNE WYZWANIA

Prowincja Sardynii (Włochy)

W służbie ofiarom jednej z form niewolnictwa trzeciego tysiąclecia

Handel ludźmi

Na początku trzeciego tysiąclecia nasze społeczeństwo powinno sobie uświadomić fakt, że nadal istnieje okropna plaga społeczna, jaką jest handel ludźmi, nowa forma niewolnictwa, która nie zważa na jakiegokolwiek prawa ludzkie. W tej rzeczywistości nagminnie stosowane są przemoc, zastraszenie, dominacja, wykorzystywanie osób. W wyniku tego proceduru osoba ludzka zostaje wyłączona poza granice czasu i przestrzeni i jest bezlitośnie ograniczona do bycia rzeczą. Kobieta zostaje sprowadzona do przedmiotu konsumpcji, użycia, do zaspokojenia czyjejś przyjemności. Dla tych organizacji przestępczych kobieta jest kapitałem finansowym, narzędziem egoistycznego zaspokajania klientów. Obdarta ze swej godności staje się ofiarą handlu. Handel ludźmi jest swego rodzaju „przemysłem”, który niszczy swoje ofiary od strony fizycznej i psychicznej.

Kobiety będące ofiarami prostytucji miały z początku nadzieję, że zapewnią lepszą przyszłość sobie i swoim rodzinom. Jednakże nadzieje te szybko się rozwiały i w efekcie zostały pozbawione wszelkich podstawowych praw: sprofanowane w swej godności, tożsamości, kobiecości, rozczarowane, oszukane i pozbawione prawa do życia, bezpieczeństwa, szczęścia, poddane warunkom pracy degradującym człowieka, wyczerpane i narażone na liczne niebezpieczeństwa. Nie posiadają żadnego statusu prawnego. Są zmuszane groźbami i maltretowaniem do stanu całkowitej zależności od kryminalistów bez jakichkolwiek skrupułów.

Siostry Miłosierdzia na Sardynii w służbie kobietom ze zranieniami

Kiedy te młode kobiety trafiają do ośrodków prowadzonych przez Siostry, wykazują poważne rozchwianie psychiczne i psychologiczne. Ich jedynym środkiem samoobrony są gwałtowne wybuchy gniewu i arogancja, będące oznakami ich słabości i wrażliwości. Towarzyszy im zazwyczaj poczucie winy, wstydu i upokorzenia spowodowane wszystkim, co przeżyły. Zawsze czują się jak niewolnice wyrzucone poza margines. Bardzo długo towarzyszy im poczucie osamotnienia i całkowitego opuszczenia. Ponieważ prawie wcale nie mają szacunku dla samych siebie, na początku nie przejawiają żadnego zainteresowania, są apatyczne i pozbawione jakichkolwiek marzeń czy pragnień. Niektóre z nich popadają nawet w nienawiść do samych siebie i pragną jedynie śmierci. W tym roku, jedna z dziewcząt trzykrotnie próbowała popełnić samobójstwo.

Czując się osądzonymi i obwinionymi przez otaczający je świat, potrzebują, by ktoś je dowartościował, ale nie udaje im się odzyskać zaufania ani do samych siebie ani do innych. Ich osobowość została złamana, zatraciły poczucie swojej własnej godności i zdolność do respektowania najbardziej podstawowych praw wspólnego życia. Jest dla nich czymś niemożliwym szybkie odbudowanie swojej własnej tożsamości. Potrzeba dużo czasu, by mogły na nowo zintegrować się na płaszczyźnie społecznej, zawodowej, kulturalnej i duchowej. Nasza misja polega na towarzyszeniu im i udzielaniu pomocy, by odnalazły na nowo chęć do życia, nawiązały pozytywne relacje z innymi, zwłaszcza z rodziną, by podjęły pracę i odnalazły swoje miejsce w społeczeństwie. Wówczas mogą uregulować swoją sytuację cywilną, dzięki czemu dysponują dokumentami koniecznymi, by znaleźć mieszkanie lub powrócić do własnego kraju.

Projekty zrealizowane przez Prowincję: trzy ośrodki, w których kolejno są przyjmowane kobiety ze zranieniami

Ośrodek w Nulvi: Dom „Fugi” („Dom ucieczki”)

Jest to pierwsze miejsce, gdzie są przyjmowane te młode kobiety uciekające ze swego „miejsca pracy”. Otrzymują tu pierwsze wsparcie i pomoc, by odzyskać równowagę, zadbać o siebie i nawiązać kontakt z Policją.

W jaki sposób do nas trafiają? Dzięki **Ekipom ulicy** (Unità di strada).

Ekipy ulicy pracujące w Cagliari, Sassari i w Olbi, jako pierwsze mają możliwość nawiązania kontaktu z młodymi kobietami oddającymi się prostytutce. Nasi współpracownicy świeccy działają pod osłoną Policji. Nocą udają się oni na ulicę i starają się zbliżyć do tych zziębniętych i obnażonych kobiet czekających na swoich klientów. Ekipy oferują im kontakt ludzki, osobisty, starają się je wysłuchać i zaproponować jakiś sposób rozwiązania ich problemów, podając adres Domu „Fugi”, gdzie opiekę nad nimi przejmują Siostry.

Te młode kobiety, które przeszły przez tyle upokorzeń i doznały tak wiele krzywd, potrzebują głębokiego uzdrowienia wewnętrznego, a przede wszystkim zrozumienia i miłosierdzia. Ekipy ulicy nie osądzają ich, nie potępiają, ale przyjmują je takimi jakie są, starając się złagodzić ich rany, przywrócić ufność i nadzieję. W tym pełnym bóle świecie „Handlu ludźmi”, kobiety te niejako błagają Ekipy ulicy, by były widzialnymi znakami obecności Boga i pomagały im ukazać inny horyzont, by były wobec nich ekspertami ludzkiego serca, pomogły wydobyć na światło dzienne prawdziwe Boże arcydzieło ukryte pod osłoną ich zrujnowanego człowieczeństwa.

Ośrodek we Flumini de Quartu (dawny ośrodek kolonii letnich)

Flumini de Quartu znajduje się na przedmieściach Cagliari. Znajduje się tu dom świętej Ludwiki funkcjonujący jako ośrodek, do którego są kierowane młode kobiety z Domu „Fugi” z Nulvi. Tutaj, w oparciu o specjalny program edukacyjno-kulturalny przygotowują się do ponownego wejścia w społeczeństwo i do podjęcia pracy zawodowej.

Ośrodek w Cagliari

W tym roku w ośrodku w Cagliari mieszka 5 młodych matek. Otrzymujemy coraz więcej zgłoszeń ze strony kobiet w ciąży. Kilka z nich pochodzi z Afryki. Są one zdumiewająco dzielne i pełne energii: w żadnym wypadku nie godzą się na przerwanie ciąży. Aby uchronić swoje dzieci, zdobywają się na odwagę i uciekają od swojego prześladowcy, z pełną świadomością grożącego im ryzyka i niebezpieczeństw, na jakie w ten sposób się narażają. (Również w ośrodku w Nulvi jedna z kobiet oczekuje obecnie dziecka).

Od dwóch lat Siostry starają się także przyjść z pomocą kobietom przybywającym z innych krajów, które wpadły w sieć niewolnictwa, z racji wykonywanej pracy lub ze względów rodzinnych. Na Sardynii mamy coraz więcej tego typu sytuacji: kobiety oszukane przez ludzi ze swojego własnego kraju, przybywają na miejsce pracy, gdzie nagle znajdują się osamotnione i wystawione na sytuacje przemocy fizycznej, psychologicznej, seksualnej. Jednocześnie otrzymują pogrożki, że ich rodzina, która pozostała w kraju może się znaleźć w niebezpieczeństwie. Są zmuszane do pracy przez 16-17 godzin dziennie bez wynagrodzenia; mieszkają w ruderach pozbawionych okien i światła. Mają kontakt jedynie ze swoimi pracodawcami, którzy traktują je bardzo surowo, dając im tylko jeden posiłek dziennie.

Papież Jan Paweł II wielokrotnie apelował, prosząc usilnie, byśmy uświadomili sobie nowe wyzwania i nowe pola działalności, które we współczesnym społeczeństwie potrzebują ewangelizacji Kościoła. Przy wielu okazjach mówił otwarcie o handlu kobietami i dziećmi w celach nadużyć seksualnych, określając ten problem jako jeden z najbardziej podłych procederów w naszym dzisiejszym społeczeństwie ze względu na łamanie praw i godności osoby ludzkiej. Zachęcał, by zaangażować się z gorliwością i podejmować konkretne działania w tej dziedzinie:

„W naszej epoce wiele jest bowiem potrzeb, które poruszają wrażliwość chrześcijan... Trzeba, aby w obliczu tej sytuacji chrześcijanin uczył się wyrażać swą wiarę w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa... Potrzebna jest dziś nowa «wyobraźnia miłosierdzia», której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim” (Novo Millennio Ineunte, 50).

„Któż może zanegować fakt, mówił jeszcze Jan Paweł II, że ofiary tego przestępstwa, to często ludzie bezbronni, najubożsi członkowie rodziny ludzkiej, ostatni spośród naszych braci?” (15.05.2002).

Siostra Ignazia MISCALI
Korespondentka Echa

WIZYTA PRZEŁOŻONYCH

**Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna
i Siostra Blanca Libia Tamayo, Radna Generalna**

Wizyta w Prowincji Ekwadoru

16 – 21 lutego 2009

„*Bóg jest niezgłębionym miłosierdziem. On nam się objawia poprzez konkretne fakty. To On jest Panem czasu, zna dzień i godzinę*”. Prowincja Ekwadoru została niedawno dotknięta bolesnym doświadczeniem: w Riobamba spłonęło Gimnazjum Świętego Wincentego a Paulo. Wydarzyło się to na kilka dni przed pierwszą wizytą Matki Generalnej w naszej Prowincji. Bóg wybrał właśnie ten czas. Ponadto, w całym naszym kraju panuje wrzenie z racji ogólnoswiatowego kryzysu finansowego, a polityka rządu nie jest nastawiona przyjaźnie do Kościoła. Pośród tych trudnych wydarzeń, Prowincja gościła Matkę Evelyne Franc i Siostrę Blanca Libia Tamayo. W ich osobach sam Bóg nawiedził naszą Prowincję.

Już od chwili ustalenia daty, cała Prowincja przygotowywała się do tego wydarzenia w radości i na modlitwie. Po długiej podróży trwającej 22 godziny, Matka Evelyne i Siostra Blanca Libia wylądowały 16 lutego o północy na ekwadorskiej ziemi. Na lotnisku przywitała je Siostra Piedad Rojas, Wizytatorka, z członkiniami Rady Prowincjalnej.

Nazajutrz, Siostry w Domu Prowincjalnym niecierpliwie oczekiwały chwili zapoznania się z naszą Matką. Podczas powitalnej Eucharystii, Ojciec Edmundo Burbano, Dyrektor Prowincjalny powiedział następujące słowa: „*Wizyta Siostry Evelyne w Ekwadorze jest dla nas ogromną radością, a jej obecność jest dla nas pokrzepieniem i wsparciem w tych trudnych i bolesnych chwilach oraz zachętą do dalszej niestrudzonej walki w dziele przywracania wolności Ubogim*”.

Następnie Siostry z Domu Prowincjalnego witają Matkę Evelyne i Siostrę Blanca Libia. Już na samym początku zauważamy i cenimy sobie ich prostotę i uprzejmość.

Pierwszy dzień wizyty jest przeznaczony na:

Spotkanie z Radą Prowincji i rozmowy indywidualne...

Spotkanie z 8 Siostrami Seminarzystkami.

Po słowach powitania, jedna z młodych Sióstr powiedziała: „*Matka jest dla nas jak Święta Ludwika, gdy udawała się na spotkanie z pierwszymi Siostrami*”. Siostra Evelyne zachęciła Siostry do podzielenia się swoim doświadczeniem, a następnie podkreśliła kilka ważnych punktów dotyczących formacji.

Rankiem, 18 lutego Msza św. sprawowana przez ks. Bpa Nestora Herrera (byłego Przewodniczącego Episkopatu Ekwadoru, Ordynariusza Diecezji Machala). Skierował on do Matki następujące słowa: *„Wizyta ta stanowi dla nas zaproszenie do wzrastania w miłości do Boga i do naszych braci i sióstr. Niech obecność Matki w Ekwadorze będzie dla Sióstr całej Prowincji impulsem do pełnienia misji i do dawania świadectwa braterskiej miłości”*.

Kolejnym punktem programu było spotkanie Matki z Siostrami Służebnymi. Na samym początku Wizytatorka powiedziała: *„Droga Siostrze Evelyne, z głębi naszego serca płyną słowa wdzięczności do Pana Boga za twoją obecność wśród nas. Jest to pierwsza wizyta Matki w Ekwadorze. Pierwsze Siostry Miłosierdzia przybyły tu z kraju Założycieli w 1870 r. i musiały przezwyciężyć wiele trudności. Obecnie nasza Prowincja liczy 391 Sióstr zaangażowanych całym sercem w posługę Ubogim, w szkolnictwie, opiece zdrowotnej, w duszpasterstwie. Mamy 55 wspólnot lokalnych. Witamy Matkę z radością, wdzięcznością, entuzjazmem i nadzieją”*.

Po wysłuchaniu tych słów, Siostra Evelyne podkreśliła kilka istotnych punktów dotyczących misji Siostry Służebnej jako animatorki wspólnoty lokalnej. Przesłanie Matki jest niezwykle jasne, ewangeliczne i wincentyńskie. Po nim ma miejsce wymiana, a następnie posiłek.

Następnym punktem wizyty są odwiedziny Sióstr Dawnych mieszkających w „Oazie Ludwika de Marillac”. Matka jest pełna podziwu dla świadectwa ich wierności, prostoty i pomysłowości. Z każdą Siostrą zamienia kilka serdecznych słów. Wreszcie Matka spotyka się również z Siostrami Młodymi w Getsemani. Mówi im o wierze, radości, współczuciu... Spotkanie przebiega w klimacie zaufania, a dialog wywiązuje się w sposób naturalny.

W czwartek rano Eucharystii przewodniczy Arcybiskup Quito, ks. Raoul Vela, Prymas Ekwadoru. W swojej homilii powiedział: *„Dziękujemy Matce za tę wizytę i pokrzepiające słowa! Dzień dzisiejszy jest dla nas wielkim świętem, ponieważ gościmy u siebie «pierwszą służebnicę Zgromadzenia». Cieszymy się, ponieważ celebруем Liturgię Słowa Bożego i Eucharystię. Bardzo sobie cenimy to serdeczne uczucie, jakim Matka darzy Ekwador i w całej prawdzie mogę powiedzieć, że ta wizyta jest dla nas wielką łaską. Cieszymy się, że Matka może spotkać się z Siostrami i dodać im otuchy. Niech dobry Bóg udzieli Siostrze darów potrzebnych do pełnienia powierzonej misji. Bardzo bliskie naszemu sercu jest Riobamba, tak bardzo doświadczona zniszczeniem Gimnazjum Świętego Wincentego a Paulo. Pamiętamy również o tym, że ziemia Ekwadoru została ubogacona krwią i ofiarą życia 11 Sióstr Miłosierdzia, które zmarły na skutek zarazy w 1939 r.”*

Następnie Siostra Evelyne spotkała się z Siostrami Prowincji. U progu Wielkiego Postu i w tym czasie poprzedzającym bliską już Renowację ślubów, Matka mówi o roli nawrócenia w naszym życiu Sióstr Miłosierdzia. Przed południem Matka odwiedza Siostry chore mieszkające w domu „Siostry Emilii Zumarragi”. Po rozmowie z Siostrami zachęciła je, by odważnie kontynuowały swoją drogę. Po południu Matka odwiedza Siostry Dawne z Domu „Betania”, które radują się jej obecnością. Siostra Evelyne dzieli się z nimi aktualnościami z życia Zgromadzenia i dziękuje za ich modlitwę i poświęcenie. Następnie rozmawia przez chwilę z każdą Siostrą: każda z nich na swój sposób wyraża wobec Matki swoją miłość i szacunek. Dzień kończy się odwiedzinami w „Dzielnicy Wincentyńskiej”, gdzie z radością witają Matkę dzieci, młodzież, dorośli, współpracownicy, Postulantki i Siostry. Matka niestrudzenie, z wielką uwagą i cierpliwością słucha ubogich i Sióstr. Spotyka się również z Postulantkami i Siostrami Dawnymi mieszkającymi w tej dzielnicy.

Nazajutrz dzień rozpoczyna się od modlitwy, podczas której prosimy Boga, by nam towarzyszył. Siostra Evelyne spotyka się z Siostrami. Jedna z nich powiedziała: „*W dniu dzisiejszym jesteśmy bardzo szczęśliwe, ponieważ znamy Matkę nie tylko «ze zdjęcia»... Pragnę powiedzieć, że przykład naszych Sióstr Dawnych i towarzyszenie naszych Przełożonych pomagają nam w odkrywaniu naszej misji, polegającej na tym, by kochać ubogich i występować w ich obronie, według zdolności jakie każda z nas posiada. Wszystkie potrzebujemy bardzo rad, jakich nam Matka udziela oraz słów zachęty, aby stawać się Siostrami Miłosierdzia, jakich pragnęli święty Wincenty i święta Ludwika*”.

Po wspólnej rozmowie z Siostrami, Matka poświęciła także trochę czasu, by spotkać się indywidualnie z Siostrami, które sobie tego życzyły. Po południu spotkanie z Radą Prowincji podsumowujące wizytę a następnie Eucharystia, której przewodniczy Ks. José Luis Garcia, Wizytator Zgromadzenia Misji.

Wizyta kończy się rankiem 21 lutego Eucharystią, której przewodniczy Ojciec Walter Eras, Prowincjał Ojców Franciszkanów. W swojej homilii powiedział: „*W tym dniu pożegnania, pomimo smutku rozłąki, w głębi naszego serca panuje radość z tej wizyty oraz pragnienie, by nadal kochać i służyć wspólnie ubogim dzisiejszego świata*”.

Dziękujemy Panu Bogu za wszystko, co otrzymałyśmy podczas refleksji, dyskusji, rozmów. Dziękujemy za wiadomości na temat Zgromadzenia i na temat Sióstr z innych krajów, za dar żywej nadziei, jaki otrzymała nasza Prowincja podczas tej wizyty. W sposób szczególny pamiętamy o tym, co otrzymałyśmy od Matki Chiron. Dzięki temu wszystkiemu czujemy się zjednoczone bardziej niż kiedykolwiek.

Siostra Maria Inés Arevalo ESTRADA
Siostra Miłosierdzia

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Francja Północ

Rozszerz przestrzeń twego namiotu

„Rozszerz przestrzeń twego namiotu, ... rozciągnij płótna twego mieszkania, nie krępuj się, wydłuż twe sznury, wbij mocno twe paliki! Bo się rozprzestrzenisz na prawo i lewo!” (Iz 54, 2-3).

„To Bóg chciał mieć to Zgromadzenie, składające się z dziewcząt z różnych krajów i aby wszystkie miały tylko jedno serce!” (św. Wincenty, 13 lutego 1646)

„Nałóżcie «ewangeliczne sandały», aby odpowiedzieć na wezwania Pana.” (Matka Evelyne).

„Nauka jednego z trzech języków: angielskiego, hiszpańskiego, francuskiego, aby stopniowo uprościć oficjalną komunikację w Zgromadzeniu oraz organizację spotkań międzynarodowych” (Linie działania 2003-2009).

Chcemy podzielić się doświadczeniem, które przeżyliśmy obydwie w dwóch różnych krajach, w Polsce i w Kosowie. Na prośbę Matki starałyśmy się nauczyć nasze Siostry z wymienionych krajów podstaw języka francuskiego.

Ani jedna, ani druga nie mamy jednak po 20 lat; nie znamy ani języka polskiego, ani albańskiego, możecie zatem zrozumieć, że miałyśmy pewne obawy. Niemożliwe, aby wyjechać bez dobrego przygotowania! Naszym głównym celem było pozwolić Siostrom „zasmakować” w języku francuskim i dać im motywację do nauki podstaw języka francuskiego.

Oczywiście, jedna z nas знаła Kosowo ze swego miesięcznego pobytu z organizacją humanitarną, ale nie znała albańskiego; w dodatku z wykształcenia była pielęgniarką, nie nauczycielką. Stąd wypływała konieczność osobistego zaangażowania, by na poważnie przygotować się do tej misji:

- przez pogłębienie wiedzy geograficznej, historycznej, społeczno-kulturalnej na temat regionów i Zgromadzenia w tych dwu krajach, dokładając starań, by pozbyć się wszystkich uprzedzeń, jakie mogłyśmy mieć;

- przez naukę podstaw języka;

- przez kontakty z rodzinami z tamtych krajów, które mieszkają we Francji, a które my znamy;

- przez zaopatrzenie się w odpowiednie materiały i wybór metody nauczania języka francuskiego dla obcokrajowców, przyswajając sobie jej zasady.

Z łatwością mówimy o „inkulturacji”, ale nadszedł czas, aby jej doświadczyć: poczuć się „obcym” na poziomie języka, zwyczajów i obyczajów, nawyków żywieniowych...

Natomiast wobec tamtejszych Sióstr: przyjąć Siostrę przybywającą z Paryża. Serdeczne i siostrzane przyjęcie, jakiego doznałyśmy ułatwiło tę inkulturację. Szybko zabrałyśmy się do pracy z różnymi grupami: Aspirantki, Postulantki, Siostry Seminarzystki, Juniorystki i Siostry pragnące nauczyć się języka francuskiego. Wszystkie były bardzo zmotywowane do pokonywania zawilości języka francuskiego i większość osiągnęła pewien poziom wypowiedzenia się po francusku; były bardzo szczęśliwe, umiejac pisemnie podzielić się swoją misją i wyrazić wdzięczność.

Dzięki Siostronom, które znały już język francuski i umiały przetłumaczyć innym, mogłyśmy podzielić się naszymi doświadczeniami i naszą posługą. Misja Sióstr Miłosierdzia w Polsce, na Ukrainie, w Kosowie jest rzeczywiście posługą najbardziej ubogim: młodym, dorosłym o dużym stopniu niepełnosprawności, chorym przebywającym w szpitalach w bardzo skromnych i uciążliwych warunkach. Samozaparcie i poświęcenie Sióstr poruszyło nas bardzo głęboko. Niech Siostry przyjmą nasze podziękowanie za to, że pozwoliły nam odwiedzić swoje Wspólnoty i zobaczyć różne posługi. Zauważyłyśmy także, jak wielką wagę przywiązują do zainwestowania czasu w budowanie „projektów”, aby mieć środki dla lepszej służby ubogim.

Kilka tygodni po naszym powrocie możemy powiedzieć, że ten pobyt poszerzył nasze horyzonty. Ubogaciłyśmy się innymi kulturami... sposób ugoszczenia nas, prostota tamtejszych ludzi i serdeczność Sióstr były bardzo szczere. Z drugiej strony dotknęłyśmy ubóstwa w „ostrzejszej” postaci niż we Francji, a jednocześnie mizernych środków, aby je zwalczać. Nasze spojrzenie zmieniło się i jest zdolne przekroczyć granice naszego kraju.

Siostra Marie-Renée COMBOURIEU i Siostra Marie-Renée LELIVRE
Siostry Miłosierdzia

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Węgierska

Siostra Romana, obrończyni wychowania muzycznego

Siostrę Romanę spotkałam w roku 1971, gdy wyjechałam na Węgry, by tam odbyć jeden rok moich studiów. Siostra Romana mieszkała w małym apartamencie i wyglądała na około 80 lat. Gdy się z nią rozmawiało, była bardzo energiczna i pełna życia. Pod koniec odwiedzin pokazała nam dwie małe fotografie, gdzie ją widać w towarzystwie Zoltana Kodály z jego małżonką Emmą. Siostra Romana zmarła w 1974 r. w wieku 88 lat.

Zoltan Kodály miał wielu wspinałych studentów. Wydarzenia te sięgają lat 1920-1930, aż do lat pięćdziesiątych, gdy Kodály nauczał na Akademii Muzycznej im. Liszta w Budapeszcie¹. Ponieważ przez długi czas korzystałam z muzycznej edukacji Kodály'a, mogłam sobie uświadomić ważną rolę, jaką odegrała pewna kobieta, która stosunkowo wcześniej była ściśle związana z jego działalnością. Zdałam sobie sprawę z tego, że jako Siostra Miłosierdzia, Siostra Romana przyczyniła się do rozpowszechnienia dorobku artystycznego Kodály'a na Węgrzech. Niestety, z upływem lat całkiem o niej zapomniano.

W marcu 2006 wyjechałam na Węgry z okazji 30 rocznicy powstania fundacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Kodály'a i mogłam wówczas odwiedzić Dom Prowincjalny Sióstr Miłosierdzia, gdzie spotkałam Siostrę Klarę Visy. Dysponuje ona dokumentacją na temat Siostry Romany jak też informacjami dotyczącymi Instytutu Ranoldera. Niniejszy artykuł opiera się głównie na tych dokumentach jak też na źródłach z pierwszej ręki, jakich dostarczyła mi sama Siostra Romana podczas naszego jedyne go spotkania w roku 1971.

Założony w 1883 r. Instytut Ranoldera, prowadzony przez Siostry Miłosierdzia był jedną z najbardziej znaczących instytucji wychowawczych w Budapeszcie.

W roku 1910 Siostra Romana była nauczycielką matematyki, fizyki i geografii w Instytucie Ranoldera. Ponieważ była niezwykle utalentowana muzycznie, ukończyła Akademię Muzyczną im. Liszta i uzyskała Dyplom nauczyciela muzyki. Jako utalentowana muzyczka i doskonała organistka, Siostra Romana bardzo szybko doceniła wartość kompozycji Kodály'a i Beli Bartoka. Jako jedna z pierwszych zaczęła stosować metodę solmizacji w nauczaniu muzyki. Siostra Romana zorganizowała pierwszy konkurs pieśni folklorystycznych, który odbył się 7 czerwca 1939 r. w Instytucie Ranoldera. W roku 1940 Siostra Romana została Dyrektorem Instytutu. Kodály często odwiedzał Instytut i przy tej okazji spotykał się z Siostrą Romaną. Podczas wywiadu przeprowadzonego w 1974 r. Siostra Romana powiedziała: „Kodály często przychodził na próby chóru. Gdy wchodził do sali,

¹ Hein, Sr Mary Alice, „Le testament de Zoltan Kodály”, Société Int. Kodaly, 1993, str. 26-27.

witaliśmy go serdecznie śpiewem pieśni na 5 głosów: «W Imię Pana», a następnie śpiewaliśmy «Laudate Jesum Christum»”. Ponieważ utwory śpiewane przez chór Siostry Romany odznaczały się wysoką jakością artystyczną, Kodály odkrył, że dzieci potrafią interpretować niezwykle trudne kompozycje na chór.

W 1943 r. Instytut Ranoldera obchodził 50. rocznicę istnienia. Wydarzenie to zostało upamiętnione w książce przedstawiającej historię szkoły z opisem programów nauczania i działalności muzycznej. Siostra Romana jest ukazana jako Dyrektor szkoły (stanowisko to pełniła aż do chwili zamknięcia szkoły przez władze w osiem lat później; Instytut Ranoldera został skonfiskowany, a Wspólnoty Sióstr Miłosierdzia na Węgrzech zostały rozwiązane). Jakiś czas po tych uroczystościach Siostra Romana rozpoczęła przygotowania chóru do Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Chóralnych, który miał się odbyć w Bernie, w Szwajcarii, w dniach 23-27 kwietnia 1948 r. Program przygotowany przez Siostrę Romanę stanowi niezwykle ciekawy dokument obejmujący 13 stron, przedstawiających historię Chóru Ranoldera. Znajdujemy tu następujące informacje: „*W ciągu minionych pięćdziesięciu lat istnienia Instytutu Ranoldera powstało kilka szkół: szkoła podstawowa, szkoła średnia, szkoła wyższa dla dziewcząt i instytut kształcenia nauczycieli. W sumie wykształcenie otrzymało 1600 uczniów i studentów. Działały trzy różne chóry, które od lat współpracowały ze sobą w wielkiej harmonii. Chóry połączone liczące razem 300 osób zdobyły wiele sukcesów działając pod nazwą Wielkiego Chóru Ranoldera*”.

Wspaniały program artystyczny przygotowany przez Siostrę Romanę zaprezentował międzynarodowemu światu muzyki doskonały program formacji muzycznej na Węgrzech. Niestety ciasnota umysłu reżimu komunistycznego przyćmiła tę możliwość promieniowania Węgier na skalę międzynarodową. Na krótko przed Festiwalem w Bernie, rząd odmówił Chórowi Ranoldera pozwolenia na wzięcie udziału w tej imprezie.

Można by wiele jeszcze napisać na temat tej niezwyklej kobiety, jaką była Siostra Romana Csorda. Jej praca i wkład w propagowanie wychowania muzycznego na Węgrzech zasługuje w pełni na uznanie i opublikowanie.

Siostra Mary Alice HEIN
Profesor emerytowany Uniwersytetu „Saint Nom”

Ubogi według Świętego Wincentego

U świętego Wincentego możemy wyodrębnić trzy sposoby podejścia do ubogiego. Płaszczyzny te często bywają ze sobą mylone, lub ściślej mówiąc, ujednociane:

1. Płaszczyzna społeczna
2. Płaszczyzna duszpasterska
3. Płaszczyzna mistyczna.

1 Najpierw zajmiemy się relacją ludzką w **plaszczynie EKONOMICZNEJ I SPOŁECZNEJ**.

Święty Wincenty poznał sytuację ubogiego najpierw w okresie swojego dzieciństwa, w swojej rodzinie i w swoim środowisku społecznym. Na tym podstawowym etapie swego życia, ubogimi byli jego rodzice, sąsiedzi, rolnicy uprawiający winnice i pola. Często w sposób niezwykle realistyczny opisywał życie i ciężką pracę mieszkańców wsi. Siostram Miłosierdzia wskazywał przykład wiejskich dziewcząt.

Analizując ten pierwszy etap życia młodego Wincentego, możemy zauważyć, że początkowo pojmował on ubóstwo jako zło i postrzegał ubogich jako ofiary niesprawiedliwości. Później, gdy będzie mówił księżom i siostram na temat ubóstwa ewangelicznego, nie omieszka nazwać ubóstwa niesprawiedliwością społeczną, jakby chciał podkreślić rzeczywisty wymiar ubóstwa ewangelicznego.

Relacja świętego Wincentego do ubogich dotyczyła najpierw płaszczyzny ludzkiej solidarności i odnosiła się do porządku ekonomicznego i społecznego. Ubóstwo było dla niego rzeczywistością, której najpierw pragnął uniknąć dzięki pomocy i kalkulacjom swojej rodziny. Gdy w roku 1617 zacznie pojmować ubóstwo w inny sposób, będzie umiał przyjąć tę rzeczywistość.

Dla świętego Wincentego ubogi jest człowiekiem cierpiącym. Jest to mężczyzna, kobieta lub dziecko znajdujące się w nieludzkich i niesprawiedliwych warunkach ekonomicznych i społecznych. Takie pojmowanie ubogiego zakorzeniło się mocno w doświadczeniu świętego Wincentego już w jego pierwszym doświadczeniu, gdy jeszcze nie nauczył się dostrzegać w ubogim wybrańca królestwa Bożego (wg Łk 4, 18) i tajemniczej obecności Jezusa Chrystusa (wg Mt 25, 31).

Oczywiście u świętego Wincentego nie znajdziemy dokładnej analizy czy współczesnych nam wyrażen odnoszących się do walki klas, to jednak u samych podstaw wszystkich interwencji świętego Wincentego dla dobra ubogich zawsze mamy do czynienia z dość długim czasem uważnej obserwacji społeczeństwa, dogłębnego analizowania sytuacji konkretnych ubogich, których spotykał w swoim życiu. Moglibyśmy przytoczyć tu wiele cytatów, przykładów i słów w jakich zwracał się do Bractw Miłosierdzia i Księży Misjonarzy podczas organizowania pomocy dla Lotaryngii, Szampanii i Pikardii, lub jak z naleganiem przypominał Siostram Miłosierdzia o „służbie co do ciała”.

Regulamin pierwszego Bractwa Miłosierdzia w Châtillon (Coste XIII, 423-435) jest czymś niezwykle odkrywczym. Bardzo rozbudowany wstęp ukazuje ewangeliczne racje oraz duchowe wartości służenia chorym. Następne strony zawierają wnikliwy opis nacechowany realizmem z jakim święty Wincenty przeanalizował warunki i sytuację tych biednych ludzi, posuwając się aż do szczegółów dotyczących diety i czynności, na jakie powinna zwrócić uwagę osoba opiekująca się chorym (Coste XIII, 426-429). Świętemu Wincentemu zawsze będzie towarzyszył ten realizm i będzie cechował jego relację do ubogiego i całą jego działalność.

Jest zresztą czymś znamionym, że święty Wincenty tak często przypominał o swej przynależności społecznej do świata ubogich i tak bardzo był zatroskany, aby warunki życia Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia były zbliżone do życia ubogich.

Wiemy dla przykładu o długich wahaniach z jakimi zmagał się święty Wincenty zanim zaakceptował opactwo św. Łazarza. Obawiał się, że zaakceptowanie tego opactwa może się przyczynić do postrzegania Misjonarzy jako zakonników, a wiemy, że święty Wincenty nawet nie chciał o tym słyszeć. W opowiadaniu na temat pierwszych lat działalności Misjonarzy w Kolegium „Bons Enfants” wyczuwamy pewną nutę nostalgii: *„Praca ta trwała przez jakiś czas w dobrach pani generalowej. Chcąc tedy uwiecznić wielkie dzieło misji, postarała się dla nas o kolegium „Bons Enfants”, gdzieśmy zamieszkali, ks. Portail i ja. Mieliśmy także ze sobą do pomocy pewnego poczciwego księdza, któremu dawaliśmy rocznie pięćdziesiąt dukatów. I tak wędrowaliśmy we trzech od wsi do wsi głosząc kazania i prowadząc misje. Przed wyjazdem zostawialiśmy klucz któremuś z sąsiadów albo prosiliśmy go, żeby spał w naszym mieszkaniu. Posługiwałem się wówczas tylko jednym kazaniem, przekształcanym na tysiączne sposoby. Było to kazanie o bojaźni Bożej”*. (Coste XII, 8)

Misje były zatem mocno osadzone w jego środowisku społecznym prostym i ubogim. Święty Wincenty był również bardzo zatroskany o Siostry Miłosierdzia, by je utrzymać na tym samym poziomie społecznym, co służące z tamtej epoki. Tom IX i X Coste’a, a nade wszystko bogata korespondencja, pozwalają nam zauważyć, że jeśli chodzi o Siostry, powiodło mu się lepiej, a przynajmniej aż do chwili jego śmierci. Oprócz „domu” (tak święty Wincenty określał dom macierzysty), który miał pewne cechy domu zakonnego, warunki życia Sióstr w pozostałych domach odpowiadały swym poziomem warunkom życia służących tamtej epoki. Byłoby ciekawym przeczytać konferencję z 28 listopada 1649 „O zamiłowaniu pracy” (Coste IX, 483-498). Właśnie podczas tej konferencji święty Wincenty czyni następującą uwagę: *„Ale wy, usługując bliźniemu, możecie sobie zarobić dostatecznie na swoje życie; nie jesteście dla nikogo ciężarem, same sobie wystarczycie. Oby się spodobało Bogu, bym i ja mógł tak uczynić, ja niegodny chleba, który spożywam, bym zarabiając godziwie na swe utrzymanie, mógł służyć bliźniemu, niczego nie posiadając i nie będąc ciężarem dla nikogo! Oby się spodobało Bogu, by nasi księża mogli to samo czynić, i byśmy byli zobowiązani opuścić to, co posiadamy! Bóg świadkiem jakby to było ze szczerego serca. Ale nie możemy tego uczynić, i dlatego należy nam się upokarzać”*. (Coste IX, 494) I dalej kontynuuje swoją refleksję na temat sytuacji ekonomicznej i socjalnej Sióstr Miłosierdzia: *„Oby spodobało się Bogu, moje drogie Siostry, dać wam tę łaskę, byście mogły kiedyś zarobić sobie na utrzymanie, i byście mogły pracować na wioskach, które nie mają środków na wasze sprowadzenie, nie widzę ponad to czegoś piękniejszego. Jak to! Siostry pracują dla drugich, osiadają w miejscu, gdzie będą usługiwać ubogim i pouczać dziewczęta, a nikt nie będzie na to płacił, a to dzięki pracy Sióstr przebywających w innych miejscowościach, dzięki także pracy, jaką one same będą wykonywać w chwilach wolnych od pracy! ... Jeżeli pszczoły to robią, jak to już mówiliśmy, zbierając miód na kwiatkach i znosząc do ula na pokarm dla drugich, dlaczego wy, które macie być jak pszczoły*

całkowicie niebieskie, nie miałybyście czynić tego samego? O moje Siostry, oby się spodobało Bogu udzielić tej łaski waszemu Zgromadzeniu, by przy pomocy waszej ubodzy otrzymywali usługę, młodzież naukę, a ten dom mógł się utrzymać... Czy to nie byłoby dla was wielkim szczęściem?”(Coste IX, 494-495)

Tekst ten otwiera przed nami mało znane informacje odnośnie sytuacji socjalnej pierwszych Sióstr Miłosierdzia, w jakiej w pewnej części żyły. Święty Wincenty wyraził swe życzenie, aby podobnie mogło się dziać także w przypadku Księży Misjonarzy!

Wniosek: ten pierwszy aspekt relacji świętego Wincentego do ubogiego, to relacja głęboko ludzka ze zwróceniem szczególnej uwagi na rzeczywistość ekonomiczną i społeczną, w jakiej żyją ubodzy. Możemy wyczuć, że święty Wincenty gorąco pragnął, aby pierwsze instytucje przez niego założone podzielały w jakiś sposób los ubogich i biednych robotników i aby ich relacje z ubogimi były nacechowane ludzką bliskością i solidarnością.

2. Druga płaszczyzna relacji świętego Wincentego do ubogiego, to relacja **W ASPEKCIE DUSZPASTERSKIM**

Przed wydarzeniem w Gannes-Folleville, oprócz krótkiego czasu probostwa w Clichy, Wincenty a Paulo żył z dala od ubogich. Taki stan trwał przez pierwszych 17 lat jego kapłaństwa. W Folleville zostaje pobudzony do głębokiego zastanowienia właśnie jako kapłan i czuje się sprowokowany, a jego kapłaństwo jakby zakwestionowane. W sześć miesięcy później ten sam kapłan podejmie decyzję, by poświęcić swoje życie parafii, to znaczy odpowiedzialnej działalności duszpasterskiej.

Szczególnym wyzwaniem dla niego była ignorancja religijna i to, że Kościół pozostawił samemu sobie ten biedny lud wiejski. Wincenty chciał zaradzić takiej sytuacji. Była to heroiczna decyzja, ponieważ zdobył się na odwagę, by porzucić myśl o zdobyciu popłatnego stanowiska i zrezygnował z pozycji jaką zajmował u państwa de Gondi. Była to jednak jeszcze decyzja niepełna, gdyż na razie miał on jedynie zamiar prowadzić życie zwyczajnego proboszcza wiejskiego, w ramach duszpasterstwa klasycznego.

Ubogi był dla niego człowiekiem, którego trzeba ewangelizować i zbawić. Kiedy święty Wincenty zinterpretuje wydarzenie z Gannes-Folleville w świetle Ewangelii (Łk 4, 18), ubogi stanie się dla niego człowiekiem, z którym rozmawia Jezus w Ewangelii, pierwszym zaproszonym do Królestwa, jak to powiedział Bossuet: *„Jest to syn pierwородny, prawdziwe dziecko Kościoła, który jest miastem ubogich. W przeciwieństwie do bogatych, nie musi on ubiegać się o nadanie obywatelstwa”*.

W takiej relacji do ubogiego należy zauważyć dwa aspekty. Pierwszy, to aspekt pozytywny: promocja ubogiego według planu zbawienia oraz pierwszeństwo, jakie mu się należy w pracy duszpasterskiej. Drugi, to aspekt w pewnym sensie negatywny, bowiem ubogi jest tym, któremu się głosi Ewangelię, którego się naucza, któremu udziela się sakramentów, którym trzeba się zaopiekować i któremu trzeba nieść zbawienie.

Niezaprzeczalnie u świętego Wincentego zauważamy pewien postęp na płaszczyźnie duchowej i w działalności duszpasterskiej. Aż do tej pory jego posługa była skupiona na wychowywaniu synów państwa de Gondi. Ubodzy mogli korzystać z posługi Wincentego tylko okazjonalnie, gdy rodzina de Gondi odwiedzała swe posiadłości. Zauważmy jednak, że jeśli

chodzi o wyjazd do Châtillon, nastąpiło całkowite odwrócenie porządku wartości. Od tej pory pierwszeństwo w planach świętego Wincentego będą mieli ubodzy i będzie im poświęcał większą część swojego czasu.

Świadczy o tym postawa świętego Wincentego, gdy powróci on do państwa de Gondi po swym krótkim pobycie w Châtillon: zdecydowanie większa część jego planów i czasu jest zarezerwowana dla ewangelizacji biednego ludu wiejskiego i na misje ludowe (jak to przewidywał kontrakt ustanawiający Zgromadzenie) „*całkowicie i wyłącznie poświęcą się trosce o ratowanie ubogiego ludu, wędrując... od wsi do wsi, aby głosić kazania, nauczać, napominać i katechizować lud*” (Coste XIII, 198).

Zatem od tej pory już na zawsze ubodzy będą mieć całkowite pierwszeństwo u świętego Wincentego. Podobnie będzie ze wszystkimi instytucjami, które dadzą pierwszeństwo ubogim; będzie to granczyło niemal ze swego rodzaju ekskluzywnością. Mówiłem wam już o tym wcześniej, gdy zastanawialiśmy się nad wyrażeniem „prawdziwie ubodzy” oraz nad celem naszego Zgromadzenia.

To właśnie dzięki temu pierwszeństwu przyznanemu ubogim, zgodnie z duchem Ewangelii (Łk 4, 18), dokonał się decydujący przełom w historii relacji świętego Wincentego do ubogiego. Jednakże, jak to już powiedziałem, ubogi był nadal kimś, komu trzeba pomagać, dawać, głosić kazania, kogo trzeba pouczać, dawać dobre rady, katechizować. W tę relację zaangażowana była na razie tylko jedna strona, gdyż święty Wincenty nie dotarł jeszcze do końca swoich poszukiwań i jego spotkanie z ubogim było jeszcze niepełne. Zdaje się, że wydarzenie, dzięki któremu Wincenty wykonał ów ostateczny, decydujący krok w poznaniu ubogiego miało miejsce 20 sierpnia 1617 w Châtillon. Wówczas dokonał się prawdziwy postęp.

3. Trzecim aspektem w relacji świętego Wincentego do Ubogiego jest **MISTYKA**, w pełnym tego słowa znaczeniu.

Postęp, jaki się wtedy dokonał w relacji świętego Wincentego do ubogiego możemy rozpatrywać w odniesieniu do wydarzenia w Châtillon, bowiem ten nowy krok dokonany został w świetle Ewangelii wg św. Mateusza (25, 31). Tekst ten odnajdujemy po raz pierwszy w dokumencie Bractwa Miłosierdzia w Châtillon (23 sierpnia 1617). Możemy powiedzieć, że, o ile fragment z Ewangelii wg św. Łukasza przyniósł światło i ukazał całe bogactwo wydarzenia z Gannes-Folleville, w konsekwencji czego powstało Zgromadzenie Misji, o tyle tekst z Ewangelii wg św. Mateusza (25, 31) przyniósł światło i ukazał całe bogactwo wydarzenia z Châtillon, w konsekwencji czego powstało Bractwo Miłosierdzia i Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Tekst z Mt 25, 31 ukazuje JEZUSA mówiącego o Sądzie Ostatecznym. „*Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; Byłem chory, a odwiedziliście Mnie... Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*”. „*Byłem chory, a odwiedziliście Mnie*”. Zapewne słowa te głęboko niepokoiły świętego Wincentego na modlitwie, przenikały jego myśl szczególnie owego 20 sierpnia 1617 r. i w następne dni. Wcale nas nie dziwi fakt, że odnajdujemy je zarówno w dokumencie z 23 sierpnia jak i w pierwszym regulaminie Bractwa Miłosierdzia w Châtillon zredagowanym w listopadzie 1617 r. (Coste XIII, 424)

Czymś niezwykłym jest droga, jaką może pokonać Ewangelia w duszy i w wierze Świętego. Jest czymś w zupełności jasnym, że święty Wincenty stopniowo uświadamiał sobie coraz wyraźniej fakt, iż przez ubogiego w Gannes i przez ubogą rodzinę w Châtillon, Jezus Chrystus, Posłany przez Boga, zainterweniował bezpośrednio w jego życie. Doświadczenie to

było tak mocne, że z jednej strony Wincenty obrał radykalnie inny kierunek, a z drugiej strony do jego duszy powrócił pokój i równowaga. Ubodzy z Gannes i z Châtillon byli dla niego znakami Boga, znakami woli Bożej w odniesieniu do jego życia i względem instytucji przez niego założonych: „*Ani Ks. Portail, ani ja sam, nie myśleliśmy o tym!*”

Na tym etapie relacja „Wincenty/Ubogi” przestała być jednostronna. Wincenty coraz lepiej rozumiał, to co przyniosły mu spotkania z ubogimi w Folleville i w Châtillon. W późniejszym czasie święty Wincenty będzie przywiązywał baczniejszą uwagę do tego rodzaju wydarzeń, które odnoszą się bezpośrednio do ubogich. Staną się one prawdziwymi wytycznymi do odważnego podejmowania decydujących przedsięwzięć.

Ponadto w jego serce coraz głębiej będzie przenikać stwierdzenie z Ewangelii wg św. Mateusza: „*Byłem głodny... byłem chory... byłem w więzieniu... Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*”. Te słowa Chrystusa staną się jakby kluczem każdego spotkania świętego Wincentego z ubogim, kluczem wincentyńskiej relacji do ubogiego.

Powie zatem Siostrze Miłosierdzia: „*Oto więc co was zobowiązuje do usługiwania im z szacunkiem, jako waszym mistrzom i z nabożeństwem, bo oni przedstawiają wam osobę Pana Naszego, który powiedział: «Cokolwiek uczynicie jednemu z najmniejszych, którzy do Mnie należą, będę to uważał jako Mnie uczynione». W ten sposób więc, moje Siostry, Pan Nasz jest istotnie z tym chorym, który otrzymuje usługę, jaką mu oddajecie*”. (Coste X, 332).

„*Należy zatem obchodzić się z nimi ze słodyczą i szacunkiem, przypominając sobie, że to Panu Naszemu oddajecie tę usługę, ponieważ On uważa ją jako Jemu wyświadczoną... Jeżeli on jest chory i ja jestem chory; jeżeli on jest w więzieniu, ja też tam jestem; jeżeli on ma żelaza na nogach, ja je też mam z nim*”. (Coste X, 680).

A oto słynny tekst, jaki skierował do Misjonarzy: „*Nie powinienem osądzać ubogich wieśniaków, mężczyzn czy kobiety, według ich zewnętrznego wyglądu czy przejawów ich inteligencji. Tym bardziej, że zdarza się często, iż nie mają wyglądu ani cech osób myślących, tak są przyziemni i ordynarni. Ale odwróćcie medal, a ujrzycie w świetle wiary, że ci właśnie ubodzy uobecniają nam Syna Bożego, który sam zechciał być ubogim. On, który był niemal pozbawiony ludzkiego wyglądu podczas męki, On który w oczach pogan uchodził za szaleńca, a dla Żydów był kamieniem obrazy, On – mimo to – nazywa się ewangelizatorem ubogich: «Posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę». O Boże, jakież przyjemny widok przedstawiają ubodzy, kiedy patrzymy na nich w duchu Bożym, a także z szacunkiem jaki miał dla nich Jezus Chrystus.*” (Coste XI, 32)

Tekst, który wydaje się być najwierniejszym echem duchowego doświadczenia świętego Wincentego w jego relacji do ubogiego znajduje się we fragmencie Coste’a IX, 252: „*Służąc ubogim służy się Jezusowi Chrystusowi. O moje córki, jakże to prawdziwe! W osobie ubogich usługujecie Jezusowi Chrystusowi. To jest prawdą tak, jak to, że my tutaj jesteśmy. Jakaś Siostra pójdzie dziesięć razy na dzień odwiedzić chorych i dziesięć razy na dzień znajdzie tam Boga. Święty Augustyn mówi, że to, co widzimy, nie jest koniecznie pewne, bo nasze zmysły mogą nas mylić; ale prawdy Boże nigdy nas nie omylą. Idźcie odwiedzić więźniów w łańcuchach, znajdziecie tam Boga; usługujcie tym małym dzieciom, znajdziecie tam Boga. O moje córki, jak to jest pociągające. Idźcie do ubogich domów ale tam znajdziecie Boga. O moje córki, jak to jest znowu pociągające! On przyjmuje te usługi, które oddajecie tym chorym i uważa je, jako Sobie wyświadczone, jak powiedziałyście*”.

Od tej chwili relacja świętego Wincentego do ubogich nie będzie jedynie na zasadzie wzajemności, ale zostanie kompletnie odwrócona. Wincenty zacznie zwracać coraz większą uwagę na to, co otrzymuje od ubogich, niż na to, co on sam może im dać. Stąd wynika nowa postawa duszpasterska i społeczna. Ubogi stał się dla świętego Wincentego Jezusem Chrystusem. Ubogi jest więc Panem i Mistrzem, dlatego też Misjonarze, Siostry Miłosierdzia i Panie Miłosierdzia mają stawać wobec Ubogich jedynie w postawie, mentalności i duchowości służenia. Wraz z ewolucją społeczeństwa słowo „służenie” stało się dwuznaczne. Zostało wycofane z obiegu w znaczeniu konkretnego zawodu i możemy to zauważyć nawet w słownictwie używanym w duchowości. Jednak w XVII w. tak nie było. W tamtych czasach istniał zawód służącego, służącej i nie powodowało to żadnych kompleksów niższości. Mieli oni swoje prawa i obowiązki. Dlatego też, gdy Wincenty mówi o słudze czy służebnicy, nie należy zbyt szybko odnosić jego słów i postaw o jakich mówi, do Sługi Jahwe czy do sceny Zwiastowania. Najczęściej sam kontekst nam wskazuje w sposób oczywisty, że święty Wincenty, człowiek konkretny ze swej natury, nadał tym słowom sens i odpowiedni ciężar zawodowy. Kiedy dla przykładu opisuje jak powinna zachować się pani miłosierdzia lub Siostra Miłosierdzia, gdy ma przygotować posiłek choremu, z łatwością rozpoznamy wszystkie gesty i czynności, jakich wymagał pan lub pani od swego służącego lub służącej.

Mówię o tym wszystkim, by oddalić interpretację, jaką czasami nadaje się relacji świętego Wincentego do ubogiego, zabarwiając ją paternalizmem. To wielka szkoda, że słowo „sługa” utraciło swe znaczenie jakie miało w XVII w. i stało się dwuznaczne, bez wyrazu, a nawet w pewnym sensie tendencyjne. Z pewnością relacja „służący/pan” była najmniej zagrożona paternalizmem i to dla bardzo oczywistych racji! Otóż wypada, aby od tej chwili usytuować relację świętego Wincentego do ubogich najpierw na płaszczyźnie zawodowej. Jeśli Jezus Chrystus rzeczywiście utożsamia się z ubogimi, to relacja „pan/sługa” jakby sama się narzuca i powinna ona całkowicie przemienić sposób myślenia i zachowania. Dlatego też postawą, którą najbardziej podkreśla święty Wincenty jest szacunek... Szacunek w tamtych czasach nie był postawą, która przychodziła samorzutnie, zwłaszcza w odniesieniu do ubogich, żebraków czy więźniów!

Z pewnością byliby i tacy, którzy by się zgorszyli tym mieszaniem wiary w relację do ubogiego oraz utożsamianiem Jezusa Chrystusa z ubogim, a może odczuliby nawet pewien zawód, uważając, że taka relacja byłaby niepełna. Powiedzieliby, że należy raczej spotykać człowieka i jemu należy poświęcić całą uwagę, angażując się w jego sprawę. Nie można przecież zajmować się naraz dwiema osobami, nawet jeśli by to był Jezus Chrystus. Tak więc poszukiwanie Jezusa Chrystusa w ubogim może być przez niektórych postrzegane jako coś nienormalnego!

Bogu niech będą dzięki, że święty Wincenty nie przeprowadził aż tak dogłębnej analizy, gdyż wówczas zostałoby mu niewiele czasu na konkretną działalność. Jednak gdyby ktoś mu zaczął czynić podobne zarzuty, święty Wincenty odpowiedziałby mu tak, jak miał to zwyczaj czynić wobec ludzi, którzy nigdy nie dochodzą do etapu, by się w coś całym sercem zaangażować i podjąć konkretne działanie. W każdym razie wiara świętego Wincentego w obecność Jezusa Chrystusa w ubogim, wiara która graniczyła niemal z oczywistością, nigdy nie doprowadziła go do tego, by choć trochę zaniedbał osobę ubogiego czy zlekceważył w jakiś sposób jego ciężką sytuację społeczną.

Kontynuując nasze rozważanie nad tym, co nazwaliśmy aspektem mistycznym relacji „Wincenty/Ubogi”, pozostaje nam jeszcze powiedzenie kilku słów na temat nadzwyczajnej jedności, którą osiągnął w swym życiu i w swej duchowości święty Wincenty, a co było owocem jego mocnych przekonań.

Święty Wincenty był człowiekiem praktycznym i w sposób spontaniczny zastanawiał się, medytował, wyciągał wnioski z tego, co robił. Zauważamy tu pewien proces charakteryzujący się godną podziwu logiką i stałością. Dzięki temu wydarzenie z Châtillon odczytane w świetle Ewangelii (Mt 25, 31) mogło torować sobie dalszą drogę i stało się ważnym elementem całej konstrukcji, podobnie jak klucz sklepienia, który zapewnia równowagę całej budowli. Wszystko się poukładało bardziej lub mniej świadomie w piękną całość w oparciu o to zdanie-afirmację: *„Jezus Chrystus jest obecny w ubogim. To jest prawdą tak, jak to, że my tutaj jesteśmy”*. Tak więc, to co do tej pory przeżywał w napięciu i w sposób konfliktowy nagle stało się dla niego czymś niezwykle prostym. Z chwilą, gdy odnalazł Jezusa Chrystusa w ubogim, nastąpiła doskonała harmonia pomiędzy Wiarą i Misją, Wiarą i Służbą, Wiarą i Życiem. Nie było już konkurencji między modlitwą a służbą: *„Moje córki, służba ubogim musi być zawsze na pierwszym miejscu”*. Skoro główna zasada została wypowiedziana w sposób tak kategoriyczny, to nie ma już miejsca na wyjątki, choćby nie wiem jak szlachetne. Święty Wincenty dodaje: *„Możecie nawet opuścić Mszę świętą”*. I aby to było zupełnie jasne, mówi: *„... nawet jeśli jest to święto, gdy zajdzie taka potrzeba”*. Zresztą na takim właśnie rozumowaniu opiera się cała zasada i dobrze będzie ją tutaj przytoczyć: *„W ten sposób będziecie miały pewność, że jesteście wiernymi swoim Regulom i jeszcze coś więcej, bo posłuszeństwo uważa Bóg za ofiarę. Bogu właśnie, moje córki, chcecie służyć. Czy myślicie, że Bóg byłby mniej rozumny aniżeli panowie tego świata? Jeżeli pan powie swemu słudze: «Zrób to», i jeżeli, zanim rozkaz jego będzie spełniony, zażąda czegoś innego, nie uważa za coś złego, jeżeli służący zostawia, co było polecone na pierwszym miejscu; przeciwnie, jeszcze więcej jest z tego zadowolony. Podobnie ma się sprawa w tym względzie i z naszym dobrym Bogiem. Powołał was do Zgromadzenia... i dał wam Reguły... Kiedy je wykonujecie, wzywa was gdzie indziej, idźcie tam pospiesznie, moje Siostry, nie wątpiąc, że to jest wola Boża”*. (Coste IX, 216) Dla nas, którzy chcemy przybliżyć sobie życie i doświadczenie duchowe świętego Wincentego, tekst ten zawiera coś bardzo znaczącego: jest to łatwość i spontaniczność, z jaką święty Wincenty łączy i utożsamia w jednym byciu Boga, który mówi przez Reguły, Boga spotykanego na modlitwie, Boga we Mszy św. i Boga obecnego w ubogim. Dla niego Bóg jest po prostu Mistrzem, który zlecił najpierw jedną rzecz, a następnie zleca następną. Oznacza to „opuszczenie Boga dla Boga”. Wincenty stwierdza, że gdy dostrzegł Jezusa Chrystusa w ubogim, wszystko zaczęło się łączyć i scalać w jego wierze i w jego życiu: modlitwa, Eucharystia, misja, służba. Aby osiągnąć taką spójność wiary i życia, wystarczyło mu spotkać prawdziwie Jezusa Chrystusa w ubogim.

Dzięki Bogu my wszyscy jesteśmy niezwykle uważni na wartości ewangeliczne jakimi żyją ubodzy. Dzisiaj święty Wincenty zaprasza nas do pójścia jeszcze dalej i jeszcze głębiej niż same tylko wartości, aby rzeczywiście spotkać żywą osobę Jezusa Chrystusa, nawet jeśli to, co było oczywistością dla mistyka – świętego Wincentego, dla wielu z nas może się okazać nie kończącym się wysiłkiem wiary.

Na zakończenie tej refleksji, stańmy w całej prawdzie i postawmy sobie osobiście pytanie odnośnie jakości naszej relacji do ubogiego na płaszczyźnie społecznej, duszpasterskiej i mistycznej. Podobnie jak święty Wincenty, mamy podtrzymać te trzy wymiary, nawet jeśli trzeci z nich ma zasilać i ożywiać dwa pozostałe. Niech święty Wincenty pomaga nam czynić postępy w medytacji, mądrości i zastosowaniu ewangelicznych tekstów: Łk 4, 18 i Mt 25, 31, bowiem są one prawdziwymi światłami i wytycznymi dla refleksji i dla duchowego doświadczenia świętego Wincentego.

Ks. Jean MORIN, CM

Święta Ludwika de Marillac

1591 - 1660

I. ŚWIADKOWIE MÓWIĄ I DZIAŁAJĄ

WSTĘP

„... **Wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej pasterskiego posługiwania, powołani są do świętości.** «Albowiem wolą Bożą jest wasze uświęcenie» (1 Tes 4, 3). Ta zaś świętość Kościoła nieustannie ujawnia się i powinna się ujawniać w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych... Dlatego powinni zachować w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość, którą otrzymali z daru Bożego. Napomina ich Apostoł, aby żyli «jak przystoi świętym» (Ef 5, 3)... Każdy według własnych darów i zadań powinien kroczyć drogą żywej wiary, która wzbudza nadzieję i działa przez miłość...

Kościół ma też na uwadze upomnienie Apostoła, który nawołując wiernych do miłości, zachęca ich, aby żywili w sobie takie same uczucia, jakie ożywiały Chrystusa Jezusa, który «ogolocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi...»”.

Słowa te zaczerpnięte z Konstytucji Lumen Gentium z Rozdziału V, **Powszechne powołanie do świętości w Kościele**, pozwalają nam spojrzeć w świetle zasad ustalonych przez Sobór na życie i działalność tej, którą nazywamy dzisiaj świętą Ludwiką de Marillac, jako na znak miłości miłosiernej i pociągający przykład.

W tej pierwszej części wybrani świadkowie ujawnią nam kilka tajemnic:

- Święty Wincenty,
- Siostra Maturyna Guérin i pierwsze Siostry,
- Historycy: Gobillon i Abelly, pierwsi biografowie naszych Założycieli, którzy opisujący ich życie w kontekście ówczesnej epoki. Nie znali oni osobiście Ludwika de Marillac, ale rozmawiali na jej temat z osobami, które były jej bliskie, przeanalizowali dokumenty, jej pisma, konsultowali jej sekretarki.
- Siostra Maria de Geoffre de Charbignac - powiemy o niej pod koniec i ukażemy pracę jaką wykonała w oparciu o dokumenty źródłowe z początków Zgromadzenia, pod kątem przygotowań do beatyfikacji Ludwika de Marillac. Siostra Maria de Geoffre de Charbignac, wyczerpana chorobą i nie widząc żadnych rezultatów swej pracy przygotowawczej, nie upominała się o nic, ponieważ, jak sama mówiła: „*Jestem jedynie małym, lichym narzędziem, które zbiera materiały i rozrabia zaprawę murarską. Mam jednak nadzieję, że w oznaczonej godzinie Opatrzność Boża wzbudzi pracownika zdolnego do wzniesienia przepięknego pomnika, jeśli tylko będzie on działał zgodnie z Bożym planem*”.

ŚWIĘTY WINCENTY A PAULO

9 października 1952 r., Ojciec William Slattery, Przełożony Generalny Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia pisząc przedmowę do nowego wydania Konferencji świętego Wincentego a Paulo do Sióstr Miłosierdzia, wyraził się w następujących słowach: „*Kiedy słuchacie tego wyjaśnienia na temat waszych świętych ślubów i świętych Reguł, jakże wszystko staje się proste, jasne i zrozumiałe. Jego język, styl, porównania, przykłady jakie przytacza, wszystko to ma przejrzystość kryształu. Jego konferencje możemy przyrównać do jeziora, którego wody są tak czyste i przejrzyste, że można zobaczyć jego głębiny. Możemy je też porównać do ogrodu, w którym spojrzenie może uchwycić każdy precydujny kwiat, ponieważ blask promieni światła uwypatnia cały ich koloryt...*”

W chwili śmierci świętej Ludwiki, Ksiądz Wincenty był złożony chorobą. Dnia 24 lipca 1660 r. gromadzi Siostry, aby mówić z nimi o św. pamięci Pannie Le Gras: „*waszej drogiej Matce, jak ją widziałyście i posiadały wśród was*”. Święty Wincenty zadał Siostronom pytania dotyczące trzech punktów:

- Pierwszy punkt: „*o pobudkach, jakie mamy, by mówić sobie o cnotach naszych Sióstr, które odeszły do Boga, a między nimi zwłaszcza o Pannie Le Gras, waszej drogiej Matce*”. Lecz święty Wincenty powiedział, że ten punkt zostanie pominięty, gdyż „*Byłoby to za długo*”.
- Drugi punkt: „*o cnotach, jakie zauważyłyście u niej*”.
- Trzeci punkt: „*o cnocie, którą postanowiłyście sobie naśladować*”.

Siostry wypowiadały się językiem prostym, z uczuciem, pokornie, prosząc o przebaczenie za zaniedbania cnoty, którą postanowiły sobie naśladować.

Ksiądz Wincenty błogosławił Boga za te prośby o przebaczenie i kontynuował: „*Ach, moje Siostry, jaki piękny obraz stawia Bóg przed waszymi oczyma, a który wy same malujecie! Tak, jest to obraz, jaki posiadamy, i na który powinniście spoglądać jako na pierwowzór, który powinien was ożywiać do czynienia tego samego, do nabywania tej pokory, tej miłości, tego znoszenia się, tej stałości we wszystkim swoim postępowaniu, by wam przypominał we wszystkim, jak ona w swoim postępowaniu starała się wszystkie swoje czynności dostosować do czynności Pana Naszego. Czyniła to, co powiedział święty Paweł: «To już nie ja żyję, to Jezus żyje we mnie»... **Patrzcie, jaki to obraz! ... Piękny obraz, o mój Boże!***” I Ksiądz Wincenty mówi o pokorze, wierze, roztropności, trafnym sądzie oraz o wielkiej trosce, by dostosowywać wszystkie swe czynności do czynności Pana Naszego. W tym celu zatrzymuje się szczególnie nad skromnością i szeroko rozwija ten temat, doradzając, w jaki sposób można nabyć cnót. „*Unikajcie mówienia źle jedne o drugich. Jeżeli popadniecie w to uchybienie w domu waszej matki Panny Le Gras, powiedzcie zaraz: «Gdzież ja jestem, że sobie pozwalam na takie mówienie?»*. *Moje córki, za przykładem waszej dobrej matki poweźmijcie postanowienie, że będziecie pracować, będziecie się stały doskonałe, i że będziecie się odrywać od tego, co się w was Bogu nie podoba*”.

„*Moje córki, jaka boleść ogarnęłaby was, gdybyście widziały Siostry, które noszą imię Sióstr Miłosierdzia, a w rzeczywistości nimi nie są! ... One wcale nie są zbudowaniem. Rozdzierają Zgromadzenie, jak się rozrywa kurę w kawałki. **Córki rozdzierają własną Matkę!***”

„Ale kończmy, moje Siostry. Powinnyście za wszelką cenę zabiegać o to, by stać się cnotliwymi. Powiedzcie sobie w swoim wnętrzu: «Ja nie chcę więcej żyć dla siebie samej, ale pragnę we wszystkim, co będę czynić, szukać Boga i iść prosto do Niego... Panna Le Gras i jej dobre córki, które są obecnie w niebie, rozumiały dobrze tę prawdę... Spraw to, mój Boże, by zaczęły Cię kochać w sposób doskonały, by wszystko czyniły dla Ciebie, by sobie wzięły za główny cel życia przypodobać się Tobie we wszystkim. Ach, moje Siostry, jak to pięknie widzieć Siostrę usposobioną w ten sposób!»

Co należy zapamiętać z tego „pięknego obrazu” przedstawionego przez Księdza Wincentego dla uczczenia Ludwika de Marillac? Wszystko, co Ludwika otrzymała otoczona jasnością cnót, światło na modlitwie i życie w miłości, całe to bogactwo jest owocem jej zjednoczenia z Bogiem. Na przeróżne sposoby odnajdujemy jej nauczanie, jego praktyczne zastosowanie, postanowienia, które ukazują w jasnym świetle stałe, solidne zasady i kierunek nadany jej życiu wewnętrznemu, pod uważnym okiem Księdza Wincentego. On potrafił towarzyszyć, dodać zachęty, uzasadnić, osądzić z niezwykłym spokojem i pogodą ducha, „*po zastanowieniu się przed Bogiem*”. Nie szukając ludzkiej korzyści, Ludwika wystawiła siebie na oświecającą łaskę Ducha Świętego tak, że Bóg często mógł interweniować, aby przypieczętować to, czego nauczała i praktykowała w życiu.

„Jest to właśnie ten obraz, moje Siostry, na który winnyście spoglądać, obraz pokory, miłości, słodyczy, cierpliwości w słabościach. Patrzenie, jakież to piękny obraz!” (Konferencja z 24 lipca 1660 r.)

MATURYNA GUÉRIN²

Złota księga Sióstr Miłosierdzia z lat 1633-1670 ukazuje wśród wielu Sióstr, kilka aspektów życia Siostry Maturyny Guérin.

„Jest to pierwsza nota, jaką powinno się czytać zaraz po życiu świętego Wincentego i świętej Ludwika, gdyż Siostra Matyruna przyczyniła się do świetności i doskonałości naszego Zgromadzenia wprowadzając w życie wszystkie zamysły naszych świętych Założycieli”.

Maturyna Guérin była razem z naszymi Założycielami „kamieniem węgielnym Zgromadzenia”. Została hojnie wyposażona przez Boga zarówno w porządku natury jak w porządku łaski. Nie zostały jej oszczędzone ciężkie próby, ale Maturyna sama mówi: „*podczas moich rekolekcji powzięłam postanowienie, aby całkowicie zdać się na Boga*”.

Święty Wincenty wyznaczył ją na sekretarkę Panny Le Gras. Była gorliwa i wierna świętym praktykom, zawsze pokorna, przykładna w swym postępowaniu. Dzięki tym cechom była dla świętej Ludwika niezwykle zręczną sekretarką. Spośród zeszytów napisanych przez pierwsze Siostry, 16 jest dziełem Maturyny Guérin. Skompletowała ona konferencje Księdza Wincentego, zatroszczyła się o ich kopiowanie w celu rozpowszechniania w Zgromadzeniu. Zawdzięczamy jej 4 grube tomy Konferencji Księdza Wincentego, które zebrała Panna Le Gras, nie mając później czasu na ich przeredagowanie. Oprócz tego Siostra Maturyna zredagowała konferencje o cnotach Sióstr zmarłych. Ponadto redagowała protokoły z Rady. Ksiądz Wincenty i Panna Le Gras patrzyli na nią jako na osobę bez zarzutu, zdolną do podjęcia

² Życie Siostry Maturyny Guérin zostało zaprezentowane w Echach Zgromadzenia z 1986 r. przez Siostrę Charpy.

powierzonych jej odpowiedzialnych funkcji. Była Siostrą Służebną w La Fère i w Belle Isle en Mer. Następnie była Asystentką, a nieco później, kilka razy pełniła funkcję Przełożonej Generalnej, łącznie przez 21 lat. Miała 37 lat, gdy została nią po raz pierwszy. Od tej chwili za każdym razem gdy była mianowana na ten urząd odczuwała wielki lęk. Jedyne jej poddanie się Bogu uzdalniało ją do „zgięcia karku”, by przyjąć to ciężkie brzemię. Ksiądz de Chevremont podczas konferencji o jej cnotach powiedział, że *„spaliła się ona jak pochodnia, to znaczy używając światła bliźniemu”*.

Podczas swojego długiego generalatu Siostra Maturyna pozostawiła Siostram piękny duchowy bukiet, który jest wciąż aktualny:

- *Język wyraża to, co jest w sercu...*
- *Aby być pokornym, trzeba pozwolić, by inni nami rządzili.*
- *Kierujcie się zawsze miłością.*
- *Trzeba być bardzo uważnym na głos Boga, który do nas przemawia w głębi naszego serca.*
- *O mój Boże, jakżeż można spokojnie żyć, podążając za swoimi własnymi pomysłami! Szczęśliwi ci, którzy pozwalają, by inni nimi kierowali.*
- *Konstytucje zostały zredagowane po to, by je przestrzegać. Trzeba je konsekwentnie zachowywać i żadnej nie zaniedbywać. Gdyby zaniedbywano małe sprawy, tym bardziej zaniedba się także i wielkie.*

Po śmierci świętej Ludwiki

Siostra Maturyna była Siostrą Służebną w Belle Isle, gdy następczynią świętej Ludwiki została Małgorzata Chétif, mianowana przez Księdza Wincentego 14 września 1660. Nowa Przełożona Generalna pisze w swej rozterce do Maturyny Guérin, prosząc ją o pomoc: *„Droga Siostrzo, proszę cię bardzo pokornie abyś mi przysłała opis cnót, jakie zauważyłaś u zmarłej Panny, naszej drogiej i czcigodnej Matki, zwłaszcza w tym, co dotyczy naszego sposobu życia, abym z Bożą pomocą mogła je naśladować, na ile tylko będę mogła. Z pewnością Siostra zrozumie tę moją potrzebę, a ponieważ Bóg uczynił Siostrze tę łaskę, że tak długo mogła żyć blisko Panny, mam nadzieję, że dzięki Siostrze nauczę się tego, co będzie najpotrzebniejsze. Błagam, niech mi Siostra nie odmawia tej przysługi, której tak bardzo potrzebuję...”* (Por. Dokument 822).

Siostra Maturyna zwleka z odpowiedzią na tę pokorną i jednocześnie serdeczną prośbę. Kilka miesięcy później bierze do ręki pióro i pisze: *„Mówiłam już, że przekazując Siostrze wspomnienia na piśmie o tym, co zauważyłam u naszej niedawno zmarłej Panny, naszej drogiej przełożonej, bardzo się obawiam, czy będę umiała temu podołać, bowiem to, co korzystne mogłoby zaszkodzić zamiast okazać się pomocnym... być może wielki szacunek, jaki dla niej mam nakazywałby mi raczej zachować milczenie”*. I oto Siostra Maturyna pisze dziesięć stron, rozpoczynając od pocieszającej uwagi: *„Zauważyłam w tej wspaniałej duszy tyle cnót, że nie wiem, od której mam rozpocząć: jej wiara, którą żyła na co dzień, jej nadzieja i poddanie się działaniu łaski Bożej, kierownictwo duchowe Księdza Wincentego, gdy powstawało Zgromadzenie dla posługi ubogim”*... Siostra Maturyna dodaje, że wówczas trzeba było mieć ogromną nadzieję, by się tego podjąć. Natomiast, aby kontynuować to dzieło, nie wystarczy mierna miłość. *„Cierpliwość, znoszenie innych, czujność, roztropność, wielka gorliwość w trosce o doskonałość jej podwładnych były jej chlebem codziennym. Nie brakowało też dni*

i lat naznaczonych trudnościami, ale Ludwika wciąż powracała do zdawania się na prowadzenie Bożej Opatrzności i na cierpliwość Księdza Wincentego, który mówił, że Bóg oczyszcza Zgromadzenie z tego, co mogłoby mu zaszkodzić. Obszerny rozdział w jej życiu zajmuje pedagogia w formacji Sióstr, którym towarzyszyła w trudnych chwilach. O jej miłości do Sióstr świadczą listy – do każdej z osobna własnoręcznie pisała listy”.

Siostra Maturyna uzupełnia swe wspomnienia osobistym zwierzeniem: *„Kiedy miałam to szczęście, jakim było pisanie jej listów, wówczas nie doceniałam pięknych pouczeń jakich udzielała, ale obecnie jestem pod wrażeniem, z jaką różnorodnością to czyniła. Jednej wpajała przestrzeganie reguł; innej bojaźń Bożą, jeszcze innej czystą miłość do Boga i tak dalej. Nie męczyła się pisaniem i zachęcała Siostry, by czyniły podobnie, mówiąc, że pisanie listów i obdarowywanie małymi prezentami są dobrym środkiem do podtrzymywania przyjaźni... Zachowywała tylko dla siebie to, co wiedziała na temat uchybień Sióstr... godna podziwu jest jej troska z jaką zabiegała o dobro wspólne zarówno duchowe jak doczesne...”*

„Zauważyłam, że najbardziej starała się wpajać ducha ubóstwa, posłuszeństwa i pokory... Kiedy nas widziała zebrane razem, okazywała wielką radość z tego, że, jak mawiała, Nasz Pan jest pośród nas.”

„Oto ostatnia uwaga odnośnie zachowania się Sióstr: mówiła, że nie należy gardzić łaskami naturalnymi, jakie zauważamy u poszczególnych osób, gdyż są potężnym środkiem, jakim dysponują, by czynić dobro, bo gdybyśmy musiały tylko wciąż przymuszać naszą naturę, to z pewnością nie mogłybyśmy uczynić tego, co czynimy, gdybyśmy nie miały zdolności po temu”.

Na zakończenie swych wspomnień na temat zasad, w oparciu o które święta Ludwika kierowała Siostrami, troszcząc się o rozwój Maluczkiego Zgromadzenia, Siostra Maturyna przypomina, co jest najbardziej potrzebne Siostrom: wielka ufność w Bogu, całkowite oddanie się w Jego ręce, aby czynić to, czego On pragnie, bez względu na to czy pełni się trudny urząd, niską czy zaszczytną posługę. Trzeba Mu siebie samą zawierzyć w trudnościach wewnętrznych, nie traktując tego jako naszą własność, ale jako środek uczenia trudności z jakimi zmagają się Pan Nasz, aby w ten sposób dążyć do nabycia solidnych cnót...”

MIKOŁAJ GOBILLON

Proboszcz parafii Św. Wawrzyńca, pierwszy biograf świętej Ludwiki de Marillac.

Kim jest Mikołaj Gobillon ?

Mikołaj Gobillon urodził się 26 września 1626 r. w starej rodzinie szlacheckiej, w prowincji Perche. Był wnukiem Mikołaja Gobillona, adwokata Królewskiego w Mortagne i jego małżonki Jacqueline de Surmont, która należała do jednego z najznamienitszych rodów tej prowincji, liczącego 500 lat, wywodzącego się w prostej linii ze stanu rycerskiego. Stryj biografy był namiestnikiem królewskim w Mortagne. Rodzina ta wyróżniała się zawsze zarówno w wojsku jak i w sądownictwie.

25 sierpnia 1653 Mikołaj Gobillon otrzymał święcenia diakonatu, zdobył stopień bakałarza, wykładał na Sorbonie. W 1655 r. został proboszczem parafii Brétigny należącej do

diecezji paryskiej. Do parafii Św. Wawrzyńca przybył krótko po śmierci Założycielki Sióstr Miłosierdzia i **był pierwszym jej biografem**. Jeden z wikarych proboszcza, który był następcą ks. Gobillona, tak wyraził się w nocie na jego temat:

„Sławny Ksiądz Gobillon, proboszcz parafii Św. Wawrzyńca, obdarzony licznymi talentami, znany dla swych zasług, uważany za największego teologa swojej epoki, autorytet dla doktorów Fakultetu Teologii w Paryżu, a następnie dziekan tegoż Fakultetu, zjednał sobie zaufanie wszystkich kardynałów w Królestwie, a następnie został przez nich wybrany na ich doradcę i wikariusza generalnego oraz na Przełożonego 18 wspólnot kościelnych lub zakonnych. Wydaje się, że sam król darzył go także swoim zaufaniem. Ludwik XIV zaliczył Mikołaja Gobillona w poczet siedmiu osobistości, wśród których było także dwóch wikariuszy generalnych: jeden z nich miał być wybrany na Przełożonego Port Royal. Gobillon został nim w 1663 r. Zgromadzenie Fakultetu Sorbony mianowało go jednym z 10 deputowanych, którzy mieli zredagować deklarację odnośnie „prawdziwych odczuć Fakultetu względem autorytetu królewskiego i przedstawić ją królowi i Parlamentowi”.³

Dzięki tym tekstom możemy lepiej poznać ks. Gobillona. Talenty, w jakie został wyposażony okazały się niezwykle pomocne, aby w oparciu o dokumenty udostępnione przez Siostrę Małgorzatę Chétif i Siostrę Maturynę Guérin przedstawić postać Ludwika de Marillac. Inne teksty, które zachowały się w parafii dostarczają szczegółów dotyczących pogrzebu Ludwika de Marillac oraz ukazują zwyczaje z tamtej epoki.

„Nota o pogrzebie zmarłej Ludwika de Marillac”, wdowy po Antonim Le Gras, Rady, Sekretarzu Marii Medycejskiej, Królowej Francji.

Założycielka i Przełożona Generalna Sióstr Miłosierdzia, zwanych służebnicami ubogich chorych w Parafiach, zmarła w domu Faubourg, przy domu Św. Łazarza; została pochowana w kościele Św. Wawrzyńca, w swojej parafii, w kaplicy Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, we środę 17 marca 1660.

1. Za osobistą obecność Księdza Proboszcza: zgodnie z życzeniem krewnych;
2. Za Mszę śpiewaną, „Prose et Libera”;
3. Dla Parafii;
4. Dla Asysty Prałatów w prezbiterium, w liczbie 18;
5. Dla czterech ministrantów;

Zgodnie z powyższym otrzymano 15 liwrów od Sióstr Miłosierdzia, 8 kwietnia 1660.
Podpis: Prévost.

W powyższym tekście nie uwzględniono kilku szczegółów, jak bicie dzwonów według uznania, przyozdobienie prezbiterium aksamitem, świeczniki, wystawienie dużego Krzyża, wykopanie grobu pod kaplicą Nawiedzenia. Uregulowanie opłaty zostało potwierdzone następującą notą:

„Ja, niżej podpisany, zakrystian wspomnianego kościoła Św. Wawrzyńca, oświadczam, że, w związku z pogrzebem, zgodnie ze szczegółami wyżej wymienionymi, otrzymałem należność w wysokości 21 liwrów i 19 soldów od Sióstr Miłosierdzia. Wszelkie rachunki zostały uiszczone 8 kwietnia 1660”. Podpis: Houel.

³ „Histoire de la Paroisse et de l’église Saint Laurent à Paris”, Louis Brochard, dawny wikary w parafii Św. Wawrzyńca. Tekst wydany w 1923 r.

Książd Gobillon obejmuje swoją parafię. Pojawiają się nowe dokumenty i ich uzupełnienia. Jeden z rozdziałów jest poświęcony posłudze ubogim i „Siostram Miłosierdzia”, prawdopodobnie został zaczerpnięty z Pism Ludwika de Marillac lub Reguł ogólnych z 1672 r. z podpisem Ks. Alméras i opatrzony jego pieczęcią.

KSIĄDZ GOBILLON, PIERWSZY BIOGRAF LUDWIKI DE MARILLAC

1676 !

Książd Gobillon przybył do Parafii Św. Wawrzyńca niedługo po śmierci świętej Ludwika. Już wcześniej znał Siostry Miłosierdzia i ich poświęcenie w służbie, do czego pobudzała je Założycielka, jak ją nazywał. Wszystko na nim robiło wrażenie: Siostry, Założycielka, ubodzy, szkoły. Siostra Małgorzata Chétif, a następnie Siostra Maturyna Guérin użyczyły mu Pism i konferencji Ludwika.

Po kilku latach książka była gotowa. Rozpocynała się listem do Królowej, kilkoma uwagami autora, aprobatą Prałatów i Doktorów. Spis treści został opracowany z wielką dokładnością, co zachęca nie tylko do lektury, ale także do pogłębienia tematu i do medytacji. Mimo wszystko w książce znalazło się kilka poważnych błędów, które zostały wychwycone i poprawione dzięki wnikliwym badaniom wykonanym w dzisiejszych czasach.

List do Królowej

Już od pierwszych linijek, Cel autora jest zupełnie jasny, co można zauważyć już w na samym początku dzieła: *„Nie mogłem opisać życia sławnej Założycielki, która żyła w naszych czasach, nie wspominając o początkach wspólnoty Sióstr, które zgromadziła... Jest to Zgromadzenie, które poświęca się służeniu ubogim, aby ich wspomagać w biedzie i wszelkiego rodzaju potrzebach...”*

Kilka stron odnosi się do króla, królowej i ich inicjatywy wraz ze słowami pochwały za opiekę nad wszelkimi rodzajami biedy. Nie ma ani jednego słowa na temat świętego Wincentego. Lecz jeśli ubodzy są pozbawieni miłości i opieki ze strony własnej rodziny on (król) z hojnością zaradza ich potrzebom, pozwalając, by usługiwały im w chorobie miłosierne Siostry, które angażują się całym sercem i w sposób święty, mocniej niż wszelkie więzi naturalne, oddając się służeniu im, by im pomagać we wszystkich potrzebach ciała i duszy...

„Zgromadzenie to, choć małe, w rzeczywistości jest wielkie, godne uwagi ze względu na zalety i oddanie jego członkiń oraz rozległość dzieł, jakimi się zajmuje... dlatego też, Pani, ponieważ Zgromadzenie to pragnie przekazać ludziom historię swojej Założycielki i ukazać całemu Kościołowi jej powołanie, gorliwość i zapał, pomyślało, że powinno zwrócić się do Jej Wysokości, by uprosić jej pomoc i opiekę jej Królewskiej Mości, by mogło pełnić swoją posługę...”

Tekst kończy się pozdrowieniami pełnymi szacunku dla Królowej.

Dzieło Ks. Gobillona poprzedzone jest wstępem, który zawiera kilka uwag wyrażonych w sposób pokorny i zarazem w tonie pochwalnym.

„Szczegóły życia tak świętego nie zostały należycie przeanalizowane i docenione, a przecież jej postać ta na to zasługuje. Osobiście mogłem wyrobić sobie ogólny obraz jej cnót w oparciu o wspomnienia, które mi przekazano. Udostępniono mi dokumenty dotyczące powstania Zgromadzenia i placówek przez nie założonych. Przeczytałem niektóre z jej listów oraz jej Medytacje i Konferencje. Konsultowałem się z osobami, które z nią współpracowały i miały udział w jej zamierzeniach. Ich wspomnienia były dla mnie świadectwem o jej czynach. Opierając się na tym materiale sporządziłem zarys historii jej życia. Z pewnością dzieło to byłoby o wiele znakomitsze i pełniejsze, gdybym miał możliwość jeszcze głębszego wniknięcia w całość jej życia...”

Po tym opisie na temat swoich poszukiwań, Ksiądz Gobillon dodaje: *„Myśli, na jakie natrafiłem wydały mi się tak przekonywujące, wzniosłe i wzruszające, że uznałem, iż powinny zostać zebrane, by służyły jako pouczenia jej córkom. Nic nie jest w stanie natchnąć je umiłowaniem powołania i wiernością, jak właśnie słowa ich Matki, w których jest ona wciąż żywa i które ukazują jej ducha...”*

Nota uzupełniająca

Ksiądz Gobillon był rzeczywiście pierwszym biografem Panny Le Gras, lecz z czasów procesu beatyfikacyjnego świętego Wincentego zachował się na jego temat pewien mało znany cenny klejnot.

Siostra Maria de Geoffre zwróciła uwagę na niektóre fragmenty procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego czcigodnego Sługi Bożego Wincentego a Paulo. Znajduje się tam również świadectwo Ks. Gobillona opatrzone notą wyjaśniającą: 139 świadek, kapłan, doktor teologii na Sorbonie, Wikariusz generalny Kardynała de Noailles, Arcybiskupa Paryża, proboszcz Parafii Św. Wawrzyńca, wiek: 79 lat. W nocie wyjaśniającej świadectwa czytamy:

„Ludwika de Marillac (Panna Le Gras) współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia... To, że Ludwika de Marillac, wdowa Le Gras, była założycielką Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia razem ze świętym Wincentym a Paulo, jest faktem tak bardzo utrwalonym w tradycji i w aktach samego procesu beatyfikacyjnego świętego Wincentego (choć zwrócono tam uwagę jedynie na osobę świętego Wincentego), że nie ma potrzeby wskazywania jakichkolwiek innych dowodów dokumentujących ten fakt. Możemy je znaleźć w różnych aktach Zgromadzenia, w listach świętego Wincentego, w listach Panny Le Gras, w świadectwach z późniejszych czasów, a zwłaszcza w księdze dołączonej do akt procesu kanonizacyjnego świętego Wincentego przez Ks. Gobillona, doktora Sorbony, proboszcza Parafii Św. Wawrzyńca w Paryżu, 139 świadka tego procesu, którego książka jest zatytułowana «Życie Panny Le Gras, Założycielki i pierwszej Przełożonej Sióstr Miłosierdzia, służ ubogich chorych» (Wydanie z 1676). Wydaje nam się, że wszystkie świadectwa procesu odnoszące się do założenia Zgromadzenia, mogą odnosić się w takiej samej mierze do Panny Le Gras co do świętego Wincentego i że doskonałość powołania i dzieł Sióstr Miłosierdzia jest niezbitym argumentem świadczącym na korzyść świętości ich Założyciela, dlatego też może on posłużyć także do potwierdzenia świętości ich Założycielki”.

1769 !

Ponieważ nakład wydania książki Ks. Gobillona się wyczerpał, ukazało się nowe wydanie z uzupełnieniem: „**Życie czcigodnej Ludwiki de Marillac...**” napisane przez **Ks. Gobillona, proboszcza Parafii Św. Wawrzyńca, poprawione i uzupełnione przez Ks. Colleta**, Kapłana Zgromadzenia Misji, doktora teologii.

W swoim wstępie autor podejmuje całe stronicę Ks. Gobillona, dodając kilka wskazówek osobistych: „*Oto, co powiedział Ks. Gobillon. Nie miałem więcej szczęścia niż on jeśli chodzi o dokonanie nowych odkryć: pamięć o wydarzeniach szybko przemija razem z tymi, którzy byli ich świadkami. Niemniej, Siostry Miłosierdzia z Faubourg Saint Denis dostarczyły mi kilka dokumentów, które będą mogły posłużyć ku coraz lepszemu poznaniu cnót ich świętej Matki i zasilą pobożność tych, którym te wydarzenia były nieznane*”.

Tak więc oprócz kilku naniesionych zmian i uzupełnień, będzie to wciąż dzieło Ks. Gobillona oddane ponownie do rąk czytelników.

1886 !

Sto lat po ukazaniu się publikacji Ks. Colleta, **Przełożony Generalny, Ks. Antoni Fiat, dokonuje prezentacji nowego dzieła obejmującego cztery małe tomy**. „*Odwołuję się do waszej dziecięcej miłości*” pisze Ks. Fiat. „*Biografia, którą wam przedstawiamy nie jest nowoczesnym dziełem napisanym w eleganckim stylu. Jego główną zasługą jest jego wiekowość i niezaprzeczalna prawda. Jest to życie waszej czcigodnej Matki według tego, co napisał w roku 1676 Ks. Gobillon, proboszcz Św. Wawrzyńca, parafii, do której należała. Dajemy pierwszeństwo tej biografii, ponieważ zawiera materiał sprawdzony, ze względu na proces beatyfikacyjny, który właśnie jest w toku, materiał o nadzwyczajnym bogactwie*.”

W archiwach Domu Macierzystego znajdują się prawdziwe skarby, o których tu wspomnimy, a całe Zgromadzenie z radością odniesie z tego pożytek:

1. *Uwagi pierwszych Sióstr Miłosierdzia o cnotach Ludwiki de Marillac, dołączone do konferencji świętego Wincentego na ten sam temat.*
2. *Opis ekshumacji i przeniesienia ciała tej pokornej służebnicy Bożej.*
3. *Opis kilku nadzwyczajnych łask otrzymanych za jej wstawiennictwem.*

Tom drugi zawiera Pisma waszej czcigodnej Matki, a rozdziały są zatytułowane: Medytacje, Myśli, Przestrogi, Maksymy. Trzeci zawiera wybór listów czcigodnej Założycielki. Tom czwarty, to ciąg dalszy Pism”.

Ks. Fiat kończy swoją prezentację słowami ukazującymi cel książki: „*Jest to rodzaj podręcznika, w którym każda Siostra Miłosierdzia będzie mogła osobiście poznawać prawdziwego ducha swojego powołania*”.

Te trzy dzieła powstały w różnych epokach. Są one świadectwem o świętości Ludwiki de Marillac, o jej życiu w zgodności z wolą Bożą, pod duchowym kierownictwem pokornego Ks. Wincentego. **Jednakże nie powiedzieliśmy jeszcze wszystkiego!**

SIOSTRA MARIA DE GEOFFRE DE CHARBIGNAC

Siostra Maria de Geoffre de Charbignac, zm. 2 grudnia 1893 r. w Domu Macierzystym w wieku 59 lat, 35 lat powołania.

Juz pierwsze linijki noty dotyczącej Siostry Marii mówią o świętej Ludwice de Marillac: *„Dla wszystkich osób, które znały Siostrę Geoffre, wspomnienie o niej **przywołuje na myśl naszą czcigodną Matkę**. Jej postać staje się żywa i wylania się z cienia tak drogiego jej pokorze, przybliżając dzień, gdy głos Kościoła ukaze ją w pełnym świetle, w całym pięknie”*.

Już od pierwszych lat spędzonych w Zgromadzeniu, nieustannie wzrastał w niej kult do czcigodnej Założycielki. Siostra de Geoffre nie mówiła: *„Dlaczego nasza Matka nie została kanonizowana?”* ale: *„**Nasza Matka musi być kanonizowana**. Bóg pragnie, aby nasza Matka została kanonizowana”*.

W 1875 r. Matka Ludwika Lequette przysłała jej niezwykle uzdolnioną Siostrę, potrafiącą oddać się pracy nad pismami, która została wydalona z Meksyku podczas rozruchów. Siostra Geoffre już od dawna pragnęła poznać tajemnicę, jaką kryły w sobie kartony z pismami, do których nikt nie zaglądał. Dzięki pracy trwającej 10 lat odnaleziono i wydobyto na światło dzienne cenne pisma Ludwika de Marillac. Do tej pory znano jedynie krótkie fragmenty, jakimi posłużył się Gobillon. Pośmiertna nota Siostry Geoffre zawiera godny uwagi szczegół na temat jej poszukiwań i wykonanej przez nią pracy. Chodzi o dwa tomy: pierwszy zawiera myśli, przestrogi, regulaminy; drugi zawiera 727 listów opatrzonych licznymi odnośnikami układającymi się w całość, co pozwala odtworzyć historię narodzin Zgromadzenia i jego dzieł. Podczas procesu informacyjnego Siostra de Geoffre złożyła notę opatrzoną datą 27 września 1887 r. o następującej treści: *„Oświadczam, pod przysięgą, którą uprzednio złożyłam, że zachowano wszelkie środki ostrożności, aby nic nie zostało pominięte i aby tekst zgadzał się całkowicie z oryginałem. Poszczególne teksty zostały wiele razy sprawdzone... zaświadczam o całości tekstu w sposób najbardziej pozytywny i jasny, aby to świadectwo mogło posłużyć podczas analizy kanonicznej pism, jeśli mnie już nie będzie na tym świecie, aby ponowić to oświadczenie”*.

Godzina wyniesienia do chwały Ludwika de Marillac jeszcze nie wybiła. Podczas jednego z posiedzeń Rady, podjęta została decyzja o podjęciu starań o beatyfikację czcigodnej Założycielki. Miało to miejsce 16 czerwca 1882 r. podczas nadzwyczajnego posiedzenia Rady. Przełożony Generalny, Ks. Fiat, przedstawił cel spotkania, którym było rozważenie, czy należy podjąć starania o beatyfikację Ludwika de Marillac, dodając, że władze na szczeblu diecezjalnym są do tego pozytywnie nastawione i chętnie wesprą te starania.

30 sierpnia tegoż roku, cyrkularz Przełożonego Generalnego obwieścił całemu Zgromadzeniu radosną wieść i skierował do Sióstr Służebnych kilka poleceń, między innymi, aby w każdym domu Zgromadzenia szerzono **opinię o świętości Sługi Bożej**, aby zbierano jej pisma i **przekazywano informacje odnośnie łask otrzymanych za jej wstawiennictwem**. Napłynęło dużo odpowiedzi z Francji i z zagranicy. Siostra Maria de Geoffre klasyfikowała je, wychytując i gromadząc najcenniejszy materiał, aby opracować zbiór tekstów. Zaczęła na nowo wnikliwie przeglądać archiwa Zgromadzenia oraz najstarszych domów na terenie Paryża i jego okolic. Długie godziny spędzała w Archiwach Narodowych, w Bibliotece Mazariniego, w Sainte Geneviève. Przedstawiła trybunałowi kościelnemu listę 116 dzieł, w których znalazła świadectwa o naszej świętej „Matce” oraz o jej uczestniczeniu w dziełach świętego Wincen-

2 kwietnia 1886 r. został wszczęty proces informacyjny, który trwał do 18 grudnia 1890 r. Przez cały ten okres Siostra Geoffre kontynuowała swoje poszukiwania, słowo po słowie sprawdziła dokładnie wszystkie rękopisy, przejrzała starannie konferencje świętego Wincen- tego spisane przez Ludwikę de Marillac, sklasyfikowała je i zgrupowała w jeden zbiór.

Również w tym czasie Siostry z różnych Prowincji były kolejno wzywane w celu złożenia zeznań. Zeznania Siostry de Geoffre zajęły 18 posiedzeń trybunału u Świętego Łazarza w sali pamiątek, w obecności trzech sędziów, promotora i sekretarza kościelnego oddelego- wanych przez Kardynała Arcybiskupa Paryża.

Siostra de Geoffre nie doczekała się rezultatu swoich aspiracji: *„Nasza Matka będzie kanonizowana”*. Ludwika de Marillac została beatyfikowana 9 maja 1920 r. przez Papieża Benedykta XV, a następnie kanonizowana 11 marca 1934 r. przez Papieża Piusa XI. 10 lutego 1960, Papież Jan XXIII ogłosił ją patronką wszystkich osób zaangażowanych w społeczne dzieła Kościoła.

Pewnego dnia Siostra de Geoffre wzruszyła się głęboko słowami następcy świętego Wincen- tego, który na koniec konferencji przed Renowacją ślubów świętych powiedział: *„Gorąco pragnę, aby Ludwika de Marillac zajmowała w każdej wspólnotie domowej należne jej miejsce i, aby każda jej córka darzyła ją najwyższym szacunkiem i dziecięcą ufnością. Oby całe Zgromadzenie dumne w sposób święty ze swej czcigodnej Założycielki, zjednoczyło się pod jej sztandarem i odważnie kroczyło po jej śladach... Spoglądajcie na nią i bierzcie z niej przykład, jaki wam ukazała”*. Siostra Maria pragnęła, aby słowa te wryły się złotymi literami w sercu każdej Siostry Miłosierdzia.

Dzisiaj mamy możliwość podziwiania i kontemplowania wszystkich dzieł dotyczących świętej Ludwiki de Marillac w Archiwach Zgromadzenia. Możemy wnikać w jej pisma i na- uczanie dzięki opracowaniom przetłumaczonym na wiele języków, do których może mieć dostęp każda Siostra Miłosierdzia.

Siostra Claire HERRMANN
Archiwistka

Założyciele: dwie odmienne i paralelne drogi życia, ten sam cel

W ciągu całej historii ludzkości, Syn Boży wciąż szuka ludzi, którzy zajęliby się misją wyzwolenia biednych ludzi z ubóstwa. Pod koniec XVI w. zwrócił swe oczy na dwie istoty ludzkie, mężczyznę i kobietę. Ona pochodziła z północy Francji, on z południowego zachodu. Ale Pan wiedział, że spotkają się w Paryżu. Spotkanie to było konieczne, aby powstało Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, jeden z głównych filarów misji zbawienia ubogich zarówno na płaszczyźnie duchowej jak doczesnej⁴. Kim oni są, ten mężczyzna i ta kobieta? Ona nazywała się Ludwika de Marillac, a on, Wincenty a Paulo. Ich drogi życia były bardzo odmienne, ale przebiegały równolegle zmierzając ku temu samemu celowi, jakby byli prowadzeni Bożą mocą, którą święty Wincenty zwykł był nazywać Bożą Opatrznością.

ŚWIĘTY WINCENTY A PAULO

Wincenty a Paulo urodził się w miejscowości Pouy, niedaleko Dax, w Landach w Gaskonii. Historycy mówią, że sytuacja społecznoekonomiczna wieśniaków w regionie północno-zachodnim różniła się od ogólnej sytuacji wieśniaków we Francji. Kraj Basków, Béarn, la Guyenne i Gaskonia były małymi Stanami posiadającymi własny Parlament, administrację i autonomiczny system podatkowy. Gospodarstwa rolne w tym regionie były oparte na własności ziemskiej i rzadko się zdarzało oddawanie ziemi w dzierżawę w zamian za część zbiorów. Rodzina de Paul nie była biedna, chociaż mogło to nastąpić w wypadku wojny lub nieurodzaju. Wydaje się, że rodzina ze strony matki, les Moras, należała do średnich mieszczan. Les Moras byli panami posiadłości Peyroux⁵ w Orthevielle, 20 km na południe od Dax. Mieli oni pewne prawa nad mieszkańcami i ziemiami w swojej miejscowości: sprawowali drobne funkcje urzędnicze w sądownictwie i w porządku publicznym; pobierali także opłaty za korzystanie z ich pieca, młyna, prasy do owoców. Byli przy tym zwolnieni z licznych podatków. Podobno kilku braci jego matki było adwokatami i urzędnikami, a jeden z członków rodziny Moras, być może dziadek Wincentego a Paulo, posiadał dom w miejscowości Pouy.

Ze strony ojca, rodzina Paul, to wolni chłopci będący w posiadaniu ziemi, lasu i gruntu ornego w Pouy oraz w okolicach Dax, np. w miejscowości Saint-Paul; posiadali także żywy

⁴ Święty Wincenty często powtarzał, że Założycielem Zgromadzenia jest Bóg: Coste IX, 131, 210, 242-243, 246, 455, 457, 601, 683; X, 731...

⁵ Patrz: Charles BLANC, *La parenté de Monsieur Vincent dans Bulletin de la Société de Borda*, 1960, p. 116-128.

inwentarz. Ponieważ była to rodzina urzędników i wolnych chłopów, należałoby przypuszczać, że mieli wpływ na życie społeczne swojej miejscowości. Możemy zatem powiedzieć, że Wincenty a Paulo należał do rodziny, która ze względu na swą pozycję społeczną mogła według zwyczaju i mentalności epoki, dążyć do wspinania się po drabinie społecznej i kościelnej, nie sprzeciwiając się w niczym Ewangelii. Zauważamy to również w rodzinach Saint-Cyrana, Bérulle'a, Franciszka Salezego, Arnaulda, Marillac, Attichy, itd. Podobne zamiary miał święty Wincenty i święta Ludwika względem syna Ludwika, Michała Le Gras. Na praktykowanie tego zwyczaju pozwalały sobie tylko te rodziny, które poprzez wpływowe relacje mogły ubiegać się o beneficja kościelne należące do króla, szlachty, wysokich warstw burżuazji lub wysokich warstw duchowieństwa. Było to czymś zupełnie normalnym w tamtej epoce. Dodajmy przy tym, że według zwyczaju, najmłodszy z rodzeństwa byli przeznaczani do objęcia funkcji w administracji publicznej, bądź mieli wstąpić do zakonu lub stanu kapłańskiego. Żadna z tych aspiracji nie sprzeciwiała się bezpośrednio Ewangelii, ponieważ oddzielenie świata ziemskiego od transcendencji było wówczas czymś nie do pomyślenia. Społeczeństwo francuskie było przeniknięte sacrum. Nie było rozróżnienia pomiędzy życiem społecznym, polityką i religią. Pod koniec XVI w. powołanie zależało na ogół od beneficjum rodziny lub potrzeb Kościoła. Aby kapłan mógł pełnić swoją posługę, św. Tomasz i Sobór Trydencki wymagali od niego jedynie tego, by jego życie było nienagane oraz by dysponował pewnym zasobem wiedzy.⁶ Pojęcie osobistego powołania było zupełnie nowym pojęciem we Francji XVII w. wprowadzonym przez Bérulle'a i propagowanym przez Księży: Olier, Bourdoise, Oratorianów, Sulpicjuszy i księży św. Mikołaja du Chardonnet.

Dzięki inicjatywie pana de Comet, sędziego i krewnego rodziny Moras, rodzina de Paul starała się polepszyć swoją sytuację społeczną, dlatego wybrała dla Wincentego stan duchowny za jego przyzwoleniem. Dlaczego? Być może uważano, że był zdolny do podjęcia studiów kościelnych i że osiągnie ważne stanowisko w Kościele. W wieku 15 lat Wincenty rozpoczyna naukę w szkole w Dax. Udaje mu się przerobić trzy lata w ciągu jednego roku, a przez dwa lata przygotował się do podjęcia studiów teologicznych. Ponadto został nauczycielem synów pana Comet, gdyż uznano, że ma po temu zdolności. Taki bieg spraw każe nam przypuszczać, że jeszcze gdy był dzieckiem, oprócz tego, że pasał trzodę, musiał mieć jakiegoś prywatnego nauczyciela albo w domu, albo, co jest bardziej prawdopodobne, kiedy przebywał u swoich dziadków od strony matki.

Być może zauważyli oni, że Wincenty wyróżniał się pobożnością. Nawet jeśli później jego charakter stanie się raczej porywczy i nieco posępny, jego temperament odznaczał się uczuciowością i wrażliwym sercem: miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej, dawał jałmużny w postaci garści mąki, pamiętamy również owe 30 soldów oddane biednemu. Płakał, gdy w wieku 20 lat, po wyświęceniu na kapłana udał się do Rzymu na grób Apostołów. Gdy odwiedził swoją rodzinę także płakał na myśl, że nie jest w stanie pomóc im finansowo. Kilka lat później powie: „*Czy myślisz, że nie kocham moich krewnych? Mam dla nich całe uczucie miłości, jakim każdy darzy swoich bliskich. Ta naturalna miłość pobudza mnie, by im pospieszyć z pomocą*”⁷. Wincenty był młodym człowiekiem o dobrym sercu i myślał o tym, by

⁶ *Summa Theologica*, Supl. 31, 1-2 et q. 36; Concile de Trente, XXIII Séance, Décrets sur le Réforme Chap. XIV; c. 12-13 de réf.

⁷ Abelly opowiada, że około 1650 r., pan de Fresne dał Wincentemu 1000 franków, by wspomógł swoją rodzinę, która straciła wszystko na skutek napaści żołnierzy. Gdy święty przyjął te pieniądze za naleganiem jednego ze swych przyjaciół, wykrzyknął: „*Przecież powinienem działać pod wpływem Łaski a nie natury i myśleć o Ubogich, którzy są zupełnie opuszczeni, nie zatrzymując się na więziach przyjaźni czy więziach rodzinnych*” (Księga III, Rozdz. XIX, str. 294). Moglibyśmy tu także wspomnieć o pewnym kapłanie, który opuścił Zgromadzenie Misji i który kiedyś uratował Wincentemu życie. To bardzo poruszyło świętego Wincentego. Kapłan ten prosił kilka razy o powtórne przyjęcie go do Zgromadzenia, ale na próżno... Wówczas przypomniał Wincentemu przysługę,

wypełnić swe powinności kapłańskie, a jednocześnie szukać środków, by poprawić sytuację materialną swojej rodziny. W tamtych czasach nie było żadnej sprzeczności w tym, by być szczerze oddanym kapłaństwu i jednocześnie pomagać materialnie swojej rodzinie. Podobnie też w naszych czasach, nie jest czymś sprzecznym z Ewangelią, gdy dobre rodziny pragną, aby ich dzieci ukończyły studia, otrzymały dyplomy i szukały wysokich stanowisk w społeczeństwie i Kościele.

Tak było i ze świętym Wincentym a Paulo. W roku 1638, gdy był już „świętym”, napisał do Ludwiki odnośnie przyszłości jej syna Michała: „*Rozmawiałem z Ks. Pavillon w sprawie Pani syna i sądzę, że jest zdania iż powinien ukończyć swoją teologię, zostać kapłanem, przez jakiś czas oddawać się pobożnie ćwiczeniom przeznaczonym dla duchownych, a wtedy nie widzę żadnej przeszkody, aby Ks. Pavillon go przyjął. W przeciwnym razie młody człowiek nie będzie pomocny dla Ks. Pavillon i będzie miał żal nie do zniesienia do samego siebie, że oto znajduje się w górach, na krańcach królestwa, siedząc beczynnie i nie nadając się do objęcia żadnej posady. W imię Boga, Panno, proszę mi wierzyć, wiem coś na ten temat. Jeśli Pani syn postąpi według tego, co powiedziałem, to mam nadzieję, że znajdzie dobrą posadę. Jeśli spodoba się Bogu, że spotkam Pani syna, to obiecuję, zajmę się nim jak moim własnym krewnym*”. (Mission et Charité XV, 19).

Wydaje się, że dla Wincentego ludzkie pragnienie poszukiwania powodzenia w życiu, jest czymś, co Bóg wpisał w człowieka stwarzając ten świat. W zgodzie z samą naturą, mógłby wpisać w istotę ludzką miłość własną, odpowiedzialność i walkę o szczęście osobiste, rodzinne i społeczne. Ale wówczas świętość polegałaby jedynie na życiu w zgodzie z naturą człowieka zaprogramowaną przez Boga⁸. Lecz czy żyjąc w ten sposób, człowiek wypełniałby wolę Bożą?

Mentalność tę mógłby wytłumaczyć pewien fakt. Gdy w wieku 23 lat Wincenty powrócił do swojej rodzinnej miejscowości, zaczęła go gnębić myśl, że dopuścił się niesprawiedliwości. Być może jego bracia i siostry poczynili mu pewne zarzuty: rodzina wydała wiele pieniędzy na jego wykształcenie, nawet sprzedała parę wołów, aby potem on z kolei pomógł rodzinie w polepszeniu bytu materialnego. W tamtych czasach był to jeden ze sposobów inwestowania pieniędzy. Wincenty bardzo kochał swoich najbliższych i może zaczął się oskarżać, że postąpił niesprawiedliwie względem nich. Jednakże doskonale wiedział, że „*duchowny, który coś posiada, powinien to oddać Bogu i ubogim*” (Coste XII, 219). Zatem, aby uspokoić swoje sumienie i uczynić zadość sprawiedliwości, odstąpił swoim braciom i siostram wszystkie dobra, jakie mu się należały jako spadek po rodzicach, a oprócz tego 900 liwrów (Coste VIII, 61...).

W wieku 19 lat został wyświęcony na kapłana. Wincenty mówi, że było to czymś zwyczajnym w tamtych czasach (Coste XI, 118) i nikt się tym nie gorszył. We Francji decyzje Soboru Trydenckiego nie były jeszcze wprowadzone w życie. Nie nadeszła jeszcze epoka wielkich reformatorów⁹. Po otrzymaniu święceń Wincenty chciał zostać proboszczem Tihl, parafii znajdującej się w pobliżu jego rodzinnej miejscowości. Przedstawił prośbę, lecz na próżno. Chociaż opieka nad duszami stanowiła beneficjum z godnym uwagi wynagrodzeniem,

jaką mu kiedyś wyświadczył. Wzruszyło to do głębi Wincentego i napisał do niego list. Wspomina o tym Collet, który zachował z tego listu jedynie te słowa: „*Niech Ksiądz wraca. Przyjmiemy cię z otwartymi ramionami*” (Coste V, 541).

⁸ Coste IX, 527... ; X, 55.

⁹ Coste, *Le grand saint du grand siècle. Monsieur Vincent*, vol. I, Desclé de Brouver et Cie. Paris 1931, p. 38-39.

nie oznacza to, że mógłby wygodnie żyć ze swoich dochodów¹⁰. Mówić, że taki był jego jedyny cel, byłoby stwierdzeniem bez pokrycia. Kilka lat później, gdy został mianowany proboszczem w Clichy i w Châtillon był przecież szczęśliwy.

Nad wszystkim czuwała Opatrzność. Gdyby otrzymał probostwo w Tihl, nie założyłby Sióstr Miłosierdzia, bowiem stowarzyszenie lub bractwo, aby mogło się narodzić i rozwijać, musiało zostać zapoczątkowane w Paryżu a nie na prowincji. Ponadto Wincenty nie spotkałby Ludwika de Marillac, która okazała się w takim samym stopniu konieczna co on przy zakładaniu Zgromadzenia, aby je zorganizować i nim kierować. Wincenty posiadał cechy wieśniaka i dzięki temu zdolny był do założenia Zgromadzenia składającego się z dziewcząt wiejskich, które miały się poświęcić służeniu ubogim: był uparty, sprytny, pomysłowy w pokonywaniu trudności i w poszukiwaniu rozwiązań. Pochodził z rodziny odznaczającej się szlachetnością i wspianiałomyślnością, która wspomagała ubogich. Potrafił nawiązać kontakty umożliwiające mu otrzymanie święceń. Dopiero później sam zrozumiał, że to wszystko przygotowywało go do założenia Zgromadzenia będącego zupełną nowością w tamtych czasach.

W Paryżu

Pod koniec 1608 r. Wincenty przybywa do Paryża. Zdaje się, że po ukończeniu swych studiów w Tuluzie przebywał przez pewien czas w Rzymie. Według jego opowiadań, przez dwa lata był niewolnikiem w Tunezji. Chociaż niektórzy biografowie w to nie wierzą, ja jednak przyjmuję tę wersję za prawdziwą, ponieważ przygoda tak niesamowita, o której opowiada sędziemu i adwokatowi z Dax, może być tylko prawdziwa. Zresztą ten ostatni mógł sprawdzić tę informację. Wincenty w chwili, gdy pisał ów list miał 27 lat i dobrze wiedział, co robi. Był już człowiekiem dojrzałym o solidnie ukształtowanej osobowości. Ukazuje nam się w tym okresie jako dobry kapłan, który pragnie jak najlepiej przeżywać swoje kapłaństwo. Uważam, że ten bolesny etap pomógł mu docenić czym jest kapłaństwo i na zawsze wyrobił w nim głęboki szacunek do kapłaństwa. Ponadto mógł odczuć na samym sobie cierpienia ludzi nieszczęśliwych.

Około 1602 r. coraz większe znaczenie zaczęły odgrywać w Paryżu pewne kręgi duchowości¹¹. Najbardziej znany spośród nich gromadził się w Pałacu Barbary Joanny Avrillot, małżonki Piotra Acarie. Po śmierci męża, pani Acarie wstąpiła do Karmelu i przyjęła imię Marii od Wcielenia (beatyfikowana w 1791 r.). Jej pałac nawiedzali między innymi: jej kuzyn - Piotr de Bérulle, Andrzej Duval, Ange de Joyeuse, Benedykt de Canfield, Brétigny, Gallemant, Michał de Marillac, Markiza de Maignelay (należąca do rodziny de Gondi) i wiele innych. Wszystkie wymienione osoby starały się iść za inspiracją kartuza, Dom Beaucousin i duchowością nadreńsko-flamandzką, zgłębiając takie dzieła jak „Perła ewangeliczna, „Krótka rozprawa” Izabeli Bellinzaga (Gagliardi), „Reguła doskonałości” Benedykta de Canfield oraz pisma św. Katarzyny z Genui. Większość z nich czytywała również pisma św. Teresy z Avila, a niektórzy także pisma św. Jana od Krzyża.

¹⁰ Święty Wincenty mówił do Misjonarzy: „W początkach Kościoła... było bardzo mało kapłanów. Wyświęcano tylko tych, którzy byli potrzebni, tylu ile było beneficjów. Kiedy jakiś ksiądz umarł, ten, którego wybrano na to beneficjum, przyjmował dopiero święcenia i nieraz otrzymywano beneficjum przed święceniami. Wreszcie jednak uznano za rzecz właściwą i konieczną, żeby więcej było kapłanów. Dlatego, choć kto nie miał beneficjum, przyjmował święcenia cum titulo patrimonii i w ten sposób zwiększyła się liczba księży. Tytuł ten różny jest w różnych stronach, a przynajmniej księża biskupi żądali więcej w jednym miejscu niż w drugim. W Paryżu trzeba mieć 50 talarów dochodu, gdzie indziej 100. W innych znów miejscach starczy 80; niektórzy przestają na 50 frankach mniej więcej”. (Coste XI, 225).

¹¹ Louis Cognet, *Histoire de la Spiritualité chrétienne. T. 3 : La Spiritualité moderne*, Aubier, Paris 1966, p. 233-273.

Dość szybko po swym przybyciu do Paryża, Wincenty a Paulo zaczyna się obracać w tych kręgach duchowości: bądź on sam pragnie dążyć do świętości, bądź osoby te zapraszają go na swoje spotkania. Wszyscy oni poszukują świętości lub, jak mawiał Bérulle, *przebóstwienia*, przez modlitwę kontemplacyjną i oderwanie od siebie.

Osoby z kręgu Acarie prowadziły głębokie życie duchowe i wywierały wpływ na członków ówczesnej szlachty. Wszystko wskazuje na to, że pod koniec 1609 lub na początku 1610 r., Wincenty a Paulo był postrzegany jako kapłan szukający Boga, a z informacji na jego temat uzyskanych w późniejszym czasie wiemy, że oddawał się rozmyślaniu pod kierownictwem Bérulle'a. W 1610 r. został mianowany kapłanem – jałmużnikiem królowej Małgorzaty de Valois (Margot), odepchniętej przez Henryka IV. W 1611 r. brał udział w spotkaniach Oratorium i Bérulle uznał, że jest godny, by zastąpić dotychczasowego proboszcza Clichy, ks. Bourgoing, który wstąpił do Oratorium. Pod wpływem Bérulle'a w następnym roku Wincenty został mianowany wychowawcą synów potężnej wówczas rodziny de Gondi.

Noc mistyczna miłości lub raczej świętość¹²

Osoby przebywające w kręgu Madame Acarie prowadziły intensywne życie modlitwy, czemu Wincenty oddawał się z wielką pilnością. Uczynił na tej drodze wielkie postępy. Około 1614 r., będąc wychowawcą synów państwa de Gondi, przeżywa noc mistyczną, którą biografowie określają jako pokusę przeciw wierze. W rzeczywistości jest to raczej ciemna noc zmysłów. Według św. Jana od Krzyża¹³ są to drzwi prowadzące do kontemplacji zwanej również *modlitwą odpocznienia*.

W ciągu tej nocy Wincenty a Paulo dokonuje wielkiego aktu: ofiaruje swoje życie za drugiego człowieka, prosząc Boga, aby na niego przeszły ciężkie i bolesne doświadczenia duchowe, jakie przeżywał jego znajomy (teolog, którego spotkał w pałacu królowej Małgorzaty de Valois). Wincenty zrozumiał, że Pan Bóg przyjął jego prośbę i zaczął mocno odczuwać ciężar zwątpienia. Zostanie uwolniony z tego stanu, gdy z *miłości do Jezusa Chrystusa uczyni inny akt, poświęci swoje życie służeniu ubogim*¹⁴.

To nie akt ofiarowania się za drugiego człowieka czyni go świętym, ale ponieważ jest już na drodze do świętości, zdolny jest do uczynienia takiego aktu. Na swojej drodze życia duchowego Wincenty oddaje się modlitwie, by wypełnić wolę Bożą i uwolnić się od wszelkiego przywiązania. Wchodzi w mistyczną noc zmysłów, etap przez który przechodzą wszyscy chrześcijanie podążający za Jezusem. Ten akt ofiarowania jest punktem kulminacyjnym wysiłku, na jaki zdobył się Wincenty dzięki teologalnym cnotom otrzymanym na chrzcie świętym. Tym sposobem święty Wincenty oderwał się od samego siebie do tego stopnia, że mógł ofiarować swoje życie za teologa pogrążonego w cierpieniu. Przez kontemplację Wincenty otrzymuje 7 darów Ducha Świętego, który go oczyszcza z samego siebie. Dzięki temu oczyszczeniu zwanym nocą mistyczną, Wincenty przeżywa swoje „drugie nawrócenie”, jak wyraża się teolog z tamtej epoki, Louis Lallemant. Oznaką świętości jest to, że Wincenty poświęca siebie Bogu aby służyć ubogim, których odwiedzał już od kilku lat podczas swej duchowej nocy w Szpitalu Miłosierdzia założonym w Paryżu przez Braci świętego Jana Bożego

¹² Ze szczegółowym materiałem broniącym *nocy* w artykule Benito Martinez: *La Nuit obscure de saint Vincent de Paul*, Annały Zgromadzenia Misji i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Nr 116 (lipiec-sierpień 2008), str. 350-355 (wg ks. Lautissier artykuł ten został przetłumaczony z hiszpańskiego na francuski).

¹³ *Noc ciemna* 1, 8-9; *Droga na Górę Karmel* II, 17; *Żywy płomień miłości*, strofa III, werset 3, Nr 33-36.

¹⁴ Por. Coste XI, 32-34.

(Bonifratrów). Właśnie w tym momencie Bóg oswobadza go z tego ciężkiego położenia (tak Bóg postępuje z tymi, którzy dochodzą do tego etapu życia duchowego). Wincenty dwukrotnie opowie o tym Siostrach Miłosierdzia (Coste IX, 420 i 424). Możemy powiedzieć, że dzięki swym osobistym wysiłkom i darom otrzymanym na chrzcie świętym, Wincenty przyjął moc Ducha Bożego, który wyprowadził go z nocy mistycznej: pomimo swoich wątpliwości dążył do świętości służąc ubogim. Był on święty, kochał ubogich, był gotowy do podjęcia misji, jaką miał mu powierzyć Bóg. Potrzebował jeszcze spotkać na swej drodze Ludwikę de Marillac.

ŚWIĘTA LUDWIKA

Ludwika de Marillac, to inna osoba, której potrzebował Bóg, by zbawić Ubogich w sposób bardzo konkretny. Kilka miesięcy po przybyciu Wincentego a Paulo do Paryża w roku 1607, Ludwika mająca wówczas 16 lat, przybywa na spotkanie z pewnym kapucynem przy ul. Św. Honoriusza. Od trzech lat mieszkała w jednym z licznych pensjonatów dla dziewcząt ze średnich warstw społecznych. Miały one zwyczaj samodzielnie wykonywać prace gospodarstwa domowego, aby nie zwiększać kosztu pobytu w pensjonacie. Ludwika poszukiwała odpowiedzi na pytanie, które dręczyło jej serce: Dlaczego jej życie jest tak pełne cierpienia? Będzie nad tym rozmyślać także przed swoją śmiercią¹⁵: „*Bóg udziela mi tyle łask, bym poznała, że Jego święta wola jest, bym szła do Niego niosąc krzyż. Bóg w swej dobroci chciał, bym od samego początku mego życia dźwigała krzyż i nie pozostawiał mnie bez okazji do cierpienia*” (Pisma, str. 707).

Urodziła się w 1591 r. jako nieślubne dziecko kogoś z rodziny Marillac, nie wiemy tego do dziś. Została przyjęta do rodziny przez Ludwika de Marillac, który niedługo po jej urodzeniu umieścił ją w klasztorze w Poissy (gdzie kształciły się córki z rodzin szlacheckich). Otrzymała solidną formację w zakresie literatury, co okaże się w późniejszym czasie bardzo przydatne, gdy zostanie założycielką i Przełożoną Generalną. Będzie umiała redagować Regulaminy, pisać listy, wspomnienia, i będzie zaskakiwać damy z wysokich sfer, rozmawiać z biskupami lub wysokimi funkcjonariuszami państwowymi.

W chwili śmierci Ludwika de Marillac, zostaje wykluczona z rodziny Marillac zarówno przez członków tej rodziny jak przez prawo cywilne, ze względu na okoliczności swoich narodzin. Umieszczono ją w pensji, gdzie odkryła mentalność służebnic. Tam nauczyła się prowadzić gospodarstwo domowe i wykonywać zwykłe prace. Później będzie mogła nauczyć tego swoje córki.

Chciała wstąpić do zakonu Kapucynek, ale rodzina Marillac zobowiązała ją do wyjścia za mąż za Antoniego Le Gras, mieszczanina średniego stanu (aby poprawić pozycję polityczną rodziny Marillac-Attichy).

Kapucyn, którego spotkała dał jej trzy rady: modlić się, zaufać Bogu i współpracować z Jego wolą. Właśnie na drodze tej współpracy w całkowitej ufności do Boga, Ludwika znajdzie odpowiedź na pytania dotyczące bolesnych tajemnic swojego życia. Ludwika oddaje się modlitwie, ale czyni to jako osoba, której życie duchowe opiera się na mistyce abstrakcyjnej, tej samej co Bérulle wpoił Wincentemu a Paulo.

¹⁵ Rozmyślanie to (A 29) powinno być oznaczone datą 1657, gdyż jego treść jest bardzo bliska ostatniemu paragrafowi listu napisanego przez Ludwikę do Siostry Małgorzaty Chétif 15 października 1657 r. Siostra de Geoffre, której w zupełności wierzę, umieszcza ten list po dokumentach A 26, A 27, A 28; zatem A 26 z pewnością pochodzi z 1657 r.

Noc mistyczna¹⁶

Wraz z pojawieniem się choroby u Antoniego Le Gras, Bóg jawi się jej jako surowy i straszliwy tak, że nie może Go rozpoznać. Bóg pragnie ją oczyścić z udręk jej życia wewnętrznego. Jest to noc bierna, podobna do tej, którą przeszedł Wincenty a Paulo niewiele wcześniej. Bóg będzie ją oczyszczał podobnie jak to miało miejsce ze świętym Janem od Krzyża, aż do czerwca 1623, a potem będzie to czynił bardziej łagodnie, aż do grudnia 1625, do chwili śmierci jej męża. Podczas choroby męża w obolałym umyśle Ludwika rozwija się kompleks obwiniania się. Ludwika wyrzucała sobie, że była przyczyną choroby męża, ponieważ zamierzała wcześniej wstąpić do zakonu.

Przez te wszystkie wydarzenia Bóg ją oczyszcza i objawia misję, jaką chce jej powierzyć. Być może jest to dalszy ciąg wezwania, które usłyszała mając 16 lat. Noc kończy się w dniu Zesłania Ducha Świętego 4 czerwca 1623. Duch Święty kończy fazę oczyszczania i daje poznać, że da jej nowego kierownika duchowego i że razem z innymi młodymi niewiastami będzie służyć ubogim. Ponieważ stała się „świętą”, była gotowa do założenia Zgromadzenia.

Ani podczas tej nocy biernego oczyszczania, ani w następnych latach Ludwika nie do końca zrozumie mistyczny sens i znaczenie tej „biernej nocy” dla swojego życia duchowego. Nie rozumiała, że Bóg zaczął objawiać jej powołanie. To co wówczas działo się w jej wnętrzu musiała przeżywać jako pewną rzeczywistość duchową, jaka staje się udziałem osób szukających Boga.

Wigilia Zesłania Ducha Świętego 1642: zawalenie się sufitu

Innym wydarzeniem niosącym światło jest cud zawalenia się sufitu, gdy w sali nie było nikogo. W wigilię Zesłania Ducha Świętego 1642 miało odbyć się spotkanie z udziałem Księdza Wincentego, Pań Miłosierdzia i Ludwika. Spotkanie zostało odwołane, a sufit nad salą, w której miało odbyć się spotkanie nagle się zawalił. Według Ludwika Zgromadzenie zostało uratowane przez Boga (A 75). Wtedy zaczyna pisać coś w rodzaju pamiętnika, gdzie opowiada to, co Duch Boży objawił jej podczas mistycznej nocy w 1623 r. (A 3).

Dokonując przeglądu swojego życia w wieku 54 lat dostrzega w jaki sposób Bóg ją prowadził, jak spotkała świętego Wincentego, jak razem z nim założyła Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, nie do końca rozumiejąc o co wówczas chodziło. Miała być jedną z Marillaków, nie należąc do szlachty; z kolei, gdyby do niej należała nie mogłaby w tamtych czasach zostać Siostrą Miłosierdzia. Wówczas zaczyna rozumieć znaczenie formacji humanistycznej otrzymanej w Poissy i etap życia, gdy mieszkała na pensji, poznając życie służebnicy. Zrozumiała również, że nie mogła być *zakonnica*, że musiała wyjść za mąż i że Bóg ją wybrał właśnie dlatego, że była wdową i miała syna. W tamtych czasach kobieta niezamężna nie liczyła się, natomiast kobieta zamężna zależała zupełnie od swojego męża. Jedynie zamożne wdowy, zwłaszcza gdy miały syna, mogły być traktowane na równi z mężczyznami co do obowiązków i odpowiedzialności.

Dokładnie w tym momencie Ludwika zaczyna coraz jaśniej rozumieć, że jej życie, które traktowała jako ciężki krzyż, dawało jej wolność konieczną do bycia założycielką Zgromadze-

¹⁶ Dokładniejsze przedstawienie nocy mistycznej świętej Ludwiki de Marillac można znaleźć w biografii napisanej przez Benito Martinez, *Un paradis pour les pauvres à tout prix*, CEME Salamanque 1995, str. 30-32.

nia. Bóg wybrał ją właśnie ze względu na tę sytuację życiową, jako osobę obdarzoną zdolnościami intelektualnymi, sercem, które kocha oraz formacją właściwą ówczesnym wyższym warstwom społecznym. Zanim jeszcze poznała Wincentego a Paulo, współpracowała nieświadomie z Bogiem, rozpoznając Go w wydarzeniach życia. W wieku 54 lat zrozumiała, że Bóg obdarzył ją charyzmatem założycielki i sytuacją życiową, która pozwalała jej na założenie Sióstr Miłosierdzia. Bóg stawia na jej drodze wspaniałego kierownika duchowego: Wincentego a Paulo, chociaż na samym początku nie była nim zachwycona. Doszło do spotkania niewiasty z północy Francji z mężczyzną z południowego zachodu. Działo się to tuż przed Bożym Narodzeniem 1624 lub na początku 1625 r.

Aż do chwili spotkania ze świętym Wincentym, Ludwika nie miała możliwości, aby całkowicie oddać się posłudze ubogim. Podobnie jak wszyscy pobożni ludzie dawała jałmużny. Jej główną troską było zjednoczenie z Bogiem, uświęcenie własne, męża i syna. W tym celu oddawała się modlitwie. Po przebyciu nocy mistycznej jej modlitwa stanie się kontemplacją i pozostanie taką do końca jej życia. Fakt oddania się Bogu na modlitwie będzie podstawą jej oddania się Bogu w ubogich. Jednakże zaistniał w życiu Ludwika taki moment, w którym Ludwika, pod wpływem świętego Wincentego, całą swoją osobą utożsamiła się z ubogimi (Coste I, 73-74). Jej oddanie się Bogu będzie trwałe. Jednakże począwszy od maja 1629 r. aż do jej śmierci, to oddanie się Bogu było realizowane przez służbę ubogim, służąc Zgromadzeniu, które założyła wspólnie ze świętym Wincentym, do którego to Zgromadzenia sama należała.

Zauważmy, że jeśli chodzi o oddanie się ubogim istnieje pewna różnica między świętą Ludwiką a świętym Wincentym. Wincenty znał ubogich już od swego dzieciństwa i to oddanie się ubogim było zakorzenione w najgłębszych pokładach jego istoty. Natomiast Ludwika de Marillac całkowicie pochłonięta lękiem przed Bożym Sądem i pragnieniem własnego uświęcenia, została poprowadzona do oddania się ubogim przez swojego kierownika duchowego, Wincentego a Paulo. Utożsamiła się z ubogimi do tego stopnia, że jej istota składała się z zewnętrznej powłoki (skóry), którą stanowili ubodzy, natomiast wewnątrz jej istoty (ciałem) stanowiło jej życie wewnętrzne skierowane bezpośrednio do Boga. Jeśli chodzi o świętego Wincentego, można by powiedzieć, że jego zewnętrzną powłoką (skórą) było jego życie wewnętrzne, natomiast wewnątrz jego istoty (ciałem) byli ubodzy. Jednakże oboje byli do końca wiernymi celowi, jaki dla nich wybrał Bóg: służbie i ewangelizacji ubogich.

Na zakończenie ośmielę się powiedzieć, że to kim jest Ludwika w historii miłości do ubogich i w historii Zgromadzenia, zawdzięcza świętemu Wincentemu. Ale trzeba także powiedzieć, że wkład Ludwika w dzieło Wincentego a Paulo posiada także ogromne znaczenie. Można by nawet powiedzieć, że gdyby jej nie było przy świętym Wincentym, to wiele dzieł jemu przypisywanych nie ujrzałoby światła dziennego, bądź nie przetrwałoby po jego śmierci.

Ks. Benito MARTINEZ, CM

*Pamiętajcie, moje córki,
kiedy opuścicie modlitwę
i Mszę świętą dla posługi ubogim,
nic na tym nie stracicie,
bo służyć ubogim, to iść do Boga;
w ich osobach
powinnyście upatrywać
Boga samego.*